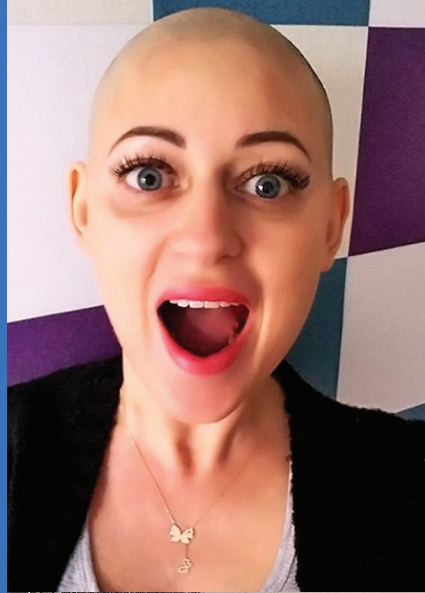


ODWIEDŹ [WWW.DZIENNIKELBLASKI.PL](http://WWW.DZIENNIKELBLASKI.PL)

WIADOMOŚCI, ZDJĘCIA, FILMY...

**DZIENNIK  
ELBLĄSKI** 17 LAT  
wydanie bezpłatne



## JESTEŚMY Z WAMI OD 17 LAT!

ŚWIĘTUJEMY 17.  
URODZINY. Z TEJ OKAZJI  
PRZYGOTOWALIŚMY DLA  
WAS TO BEZPŁATNE  
WYDANIE „DZIENNIKA  
ELBLĄSKIEGO”.  
PRZYPOMINAMY  
W NIM ARTYKUŁY,  
KTÓRE UKAZAŁY  
SIĘ NA NASZYCH  
ŁAMACH W CIĄGU  
OSTATNIEGO  
ROKU!







# OD SIEDEMNASTU LAT JESTEŚMY

TO SPECJALNE,  
BEZPŁATNE  
WYDANIE  
„DZIENNIKA  
ELBLĄSKIEGO”  
PRZYGOTO-  
WALIŚMY NA NASZE  
17 URODZINY.  
PRZYPOMINAMY  
W NIM 17  
ARTYKUŁÓW,  
KTÓRE UKAZAŁY  
SIĘ W OSTATNIM  
ROKU.

**D**okładnie 19 marca 2001 roku ukazało się pierwsze wydanie „Dziennika Elbląskiego”. Od tego czasu mija właśnie siedemnaście lat. Nasze urodziny będziemy świętowali przez prawie cały tydzień. Specjalnie z tej okazji przygotowaliśmy bezpłatną gazetę, w której przypominamy siedemnaście artykułów, jakie ukazały się w ciągu ostatniego roku. Wybór był niesamowicie trudny, bo przez nasze łamy przewinęło się wiele interesujących i budzących emocje artykułów.

Gazeta urodzinowa już 16 marca ukazała się wraz z płatnym wydaniem naszej gazety. To jednak dopiero początek świętowania, bo te urodziny będziemy obchodzili wyjątkowo długo. Od 17 do 21 marca spotkacie nas



na ulicach Elbląga i Pasłęka, gdzie będziemy rozdawali gazetę urodzinową w nakładzie 15 tysięcy egzemplarzy. Z naszym prezentem dla Czytelników odwiedzimy największe elbląskie dzielnice. Gazeta

w wersji elektronicznej (pdf) będzie dostępna również przez nasz serwis internetowy [www.dziennikelblaski.pl](http://www.dziennikelblaski.pl).

— Od 17 lat staramy się być jak najbliżej spraw, którymi żyją mieszkańcy naszego re-

gionu. Piszemy o ich dokonaniach, sukcesach, ale także i problemach. Bardzo często udaje się nam pomóc. Tak było między innymi w przypadku pana Michała, u którego wykryto nowotwór mózgu.

Jednym z jego marzeń było znalezienie pracy. Po naszej publikacji, która ukazała się w ubiegłym roku, udało się je spełnić. Cieszymy się, gdy finał naszej publikacji jest tak pozytywny — mówi Arkadiusz Kol-

REKLAMA



Władze Powiatu Elbląskiego składają najserdeczniejsze życzenia Redakcji oraz wszystkim Czytelnikom z okazji jubileuszu 17-lecia istnienia „Dziennika Elbląskiego”. Życzymy Pracownikom niegasnącego zapału w poszukiwaniu prawdy oraz satysfakcji z wykonywanej pracy, a Czytelnikom czerpania wiedzy i przyjemności z lektury naszej lokalnej gazety. Niech tak piękny jubileusz będzie powodem do dumy i jednocześnie bodźcem do dalszego owocnego działania, a każdy kolejny rok stanie się pasmem sukcesów zawodowych i zadowolenia z pracy.

Ryszard Zagalski

Przewodniczący Rady Powiatu w Elblągu

Zbigniew Lichuszewski

Wicestarosta Elbląski

Maciej Romanowski

Starosta Elbląski

[www.gazetaolsztynska.pl](http://www.gazetaolsztynska.pl)  
[www.dziennikelblaski.pl](http://www.dziennikelblaski.pl)  
portal regionalny [www.wm.pl](http://www.wm.pl)

REDAKTORZY WYDANIA  
Arkadiusz Kolpert 55 611 46 00 (116)  
Anna Dawid 55 611 46 00 (169)  
Aleksandra Szymańska 55 611 46 00 (113)

REDAKTOR WYDANIA ON-LINE  
Anna Dawid 55 611 46 00 (169)  
[gazeta@dziennikelblaski.pl](mailto:gazeta@dziennikelblaski.pl)

REDAKTOR NACZELNY  
Igor Hrywna

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE  
Marcin Osiak  
[marcin.osiak@gazetaolsztynska.pl](mailto:marcin.osiak@gazetaolsztynska.pl)

SZEF DZIAŁU  
INFORMACJI MULTIMEDIALNEJ  
Mateusz Przyborowski

PROJEKT GRAFICZNY  
Krzysztof Ignatowicz

GAZETAOLSZTYNSKA.PL  
[redakcja@gazetaolsztynska.pl](mailto:redakcja@gazetaolsztynska.pl)  
tel. 89 539 75 20

REDAKCJA MIEJSKA W OLSZTYNIE  
tel. 89 539 74 87  
[redakcja@gazetaolsztynska.pl](mailto:redakcja@gazetaolsztynska.pl)

REDAKCJA W OLSZTYNIE  
ul. Tracka 5, 10-364 Olsztyn  
tel. 89 539 77 00  
fax 89 539 76 55

PRENUMERATA  
89 539 76 63  
514 800 516

PATRONATY  
89 539 74 02  
[patronaty@wm.pl](mailto:patronaty@wm.pl)

REDAKCJA W ELBLĄGU  
ul. Rybacka 35  
82-500 Elbląg  
tel. 55 611 46 00  
fax 55 236 17 51

SZEF ELBLĄSKIEJ REDAKCJI  
Arkadiusz Kolpert  
[a.kolpert@dziennikelblaski.pl](mailto:a.kolpert@dziennikelblaski.pl)

REDAKCJA INTERNETOWA  
W ELBLĄGU  
ul. Rybacka 35, tel./fax 55 236 16 99  
[reklamy@dziennikelblaski.pl](mailto:reklamy@dziennikelblaski.pl)

REKLAMA W OLSZTYNIE  
ul. Tracka 5, tel. 89 539 74 74  
[reklama@gazetaolsztynska.pl](mailto:reklama@gazetaolsztynska.pl)

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ  
(89)539-74-80,  
(89)539-74-82,  
fax (89)539-74-88  
[b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl](mailto:b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl)

REKLAMA W ELBLĄGU  
ul. Rybacka 35, tel./fax 55 236 16 99  
[reklamy@dziennikelblaski.pl](mailto:reklamy@dziennikelblaski.pl)

Wydawca  
GRUPA WM Sp. z o.o.  
ul. Tracka 5  
10-364 Olsztyn

Druk  
Drukarnia Prasowa  
GRUPY WM Sp. z o.o.  
Olsztyn, ul. Tracka 7  
tel. 89 539 74 21

Prezes  
Jarosław Tokarczyk

21718see1-a -E



# Z WAMI!

pert, szef redakcji „Dziennika Elbląskiego”.

„Dziennik Elbląski” to już nie tylko papierowa gazeta, ale także dynamicznie rozwijający się serwis internetowy [www.dziennikelblaski.pl](http://www.dziennikelblaski.pl). Cieszy nas fakt, że systematycznie zdobywa coraz większe zainteresowanie Internautów. Tylko w styczniu tego roku zanotowaliśmy 20-procentowy wzrost unikalnych użytkowników w porównaniu do stycznia 2017 r. (dane za Gemius Traffic). Dziękujemy Wam za to. To dla nas zobowiązaniem, by jeszcze rzetelniej, szybciej, ciekawiej informować o tym, co dzieje się wokół nas. Mamy nadzieję, że serwis [www.dziennikelblaski.pl](http://www.dziennikelblaski.pl) stanie się waszym ulubionym i pierwszym źródłem informacji.

W ostatnim czasie dokonaliśmy dość istotnej przebudowy naszego serwisu. Teraz jeszcze

lepiej wyeksponowane są materiały filmowe przygotowane przez naszych dziennikarzy. Nasze materiały video znajdziecie tuż pod głównymi wiadomościami. Zachęcamy do odwiedzenia adresu [www.dziennikelblaski.pl](http://www.dziennikelblaski.pl) i dodania go do ulubionych!

Znajdziecie nas także na mediach społecznościowych. Jesteśmy na Facebooku, Twitterze oraz na YouTube.

### TU BĘDZIE MOŻNA NAS SPOTKAĆ Z DARMOWĄ GAZETĄ URODZINOWĄ:

17 marca (sobota) Zawada, Nad Jarem  
18 marca (niedziela) Pastęk  
19 marca (poniedziałek) Śródmieście, Stare Miasto  
20 marca (wtorek) Zatorze, Zawodzie  
21 marca (środa) Bielany, Na Stoku

REDAKCJA

#### Redakcja

[gazeta@dziennikelblaski.pl](mailto:gazeta@dziennikelblaski.pl)  
55 611-46-00

- Arkadiusz Kolpert, szef redakcji [a.kolpert@dziennikelblaski.pl](mailto:a.kolpert@dziennikelblaski.pl)
- Anna Dawid, dziennikarz, redaktor on-line [a.dawid@dziennikelblaski.pl](mailto:a.dawid@dziennikelblaski.pl)
- Aleksandra Szymańska, dziennikarz, redaktor on-line [a.szymanska@dziennikelblaski.pl](mailto:a.szymanska@dziennikelblaski.pl)
- Jerzy Kuczyński, dziennikarz [j.kuczynski@dziennikelblaski.pl](mailto:j.kuczynski@dziennikelblaski.pl)
- Marek Lewandowski, fotoreporter
- Lech Stodownik, współpracownik

#### Buro Ogłoszeń

[reklamy@dziennikelblaski.pl](mailto:reklamy@dziennikelblaski.pl)  
• Krystyna Błońska  
55 236-16-99  
[k.blonska@dziennikelblaski.pl](mailto:k.blonska@dziennikelblaski.pl)

#### Doradcy klientów

• Elwira Kowalska  
55 236-18-02  
[e.kowalska@dziennikelblaski.pl](mailto:e.kowalska@dziennikelblaski.pl)  
• Marta Jeziółkowska  
55 611-46-00 wew. 124  
[m.jeziolkowska@dziennikelblaski.pl](mailto:m.jeziolkowska@dziennikelblaski.pl)

#### [www.dziennikelblaski.pl](http://www.dziennikelblaski.pl)

Pod adresem [www.dziennikelblaski.pl](http://www.dziennikelblaski.pl) znajdziecie najświeższe informacje z Elbląga, Braniewa oraz powiatów elbląskiego i braniewskiego, ale również bogate galerie zdjęć, materiały filmowe i relacje na żywo z ważnych wydarzeń.

#### Znajdziesz nas również na!

- **Facebooku**  
[www.facebook.com/dziennikelblaski](http://www.facebook.com/dziennikelblaski)
- **Twitterze**  
[www.twitter.com/dzelblaski](http://www.twitter.com/dzelblaski)
- **Youtube**  
[www.youtube.com/dziennikelblaski](http://www.youtube.com/dziennikelblaski)



„DZIENNIK ELBLĄSKI” TO RÓWNIEŻE DYNAMICZNIE ROZWIJAJĄCY SIĘ SERWIS INTERNETOWY [WWW.DZIENNIKELBLASKI.PL](http://WWW.DZIENNIKELBLASKI.PL). TYLKO W STYCZNIU TEGO ROKU ZANOTOWALIŚMY 20-PROCENTOWY WZROST UNIKALNYCH UŻYTKOWNIKÓW W PORÓWNANIU DO STYCZNIA 2017 R.

REKLAMA

MEBLE *Wójcik*  
przyjemność meblowania



Gratulacje  
z okazji Jubileuszu Dziennika Elbląskiego  
od Zespołu Meble Wójcik

[www.meblewojcik.pl](http://www.meblewojcik.pl)



# JEJ WALKA Z RAKIEM PORUSZYŁA

NIE MAM W SOBIE STRACHU PRZED ŚMIERCIĄ. KIEDYŚ BYŁ CZAS, ŻE SIĘ Z NIĄ POZNAŁAM. ZACZĘŁAM PISAĆ BLOGA „NOWOTWÓR-CZO”, BY DAĆ UJŚCIE TKWIĄCYM WE MNIE EMOCJOM — OPOWIADA ANETTA Z ELBLĄGA ZMAGAJĄCA SIĘ Z RAKIEM PIERSI.



Fot. archiwum prywatne

Artykuł ukazał się w „Dzienniku Elbląskim” 13 stycznia 2017 r. Został doceniony przez jury konkursu Local Press 2017, organizowanego przez Stowarzyszenie Gazet Lokalnych. Znalazł się wśród pięciu najlepszych w kategorii wywiad roku.

**A**netta Szczepińska jest 42-letnią elblążanką i mamą 13-letniego Nikodema. Gdy zdiagnozowano u niej raka piersi założyła blog „Nowotwór-czo”, na którym opisuje walkę z chorobą. Blog błyskawicznie zyskał w sieci ogromną popularność.

— **Wystawiasz swoją chorobę na widok publiczny. Nie każdy się na to decyduje.**

— Zaczęłam pisać „Nowotwór-czo”, by dać ujście tkwiącym we mnie emocjom, móc je „wywalić” na zewnątrz. Poza siostrą nie mam bliskiej rodziny, mamy, która pogłaska po głowie i powie, że będzie dobrze. Oczywiście są dwie bliskie przyjaciółki, jedna mieszka za granicą, więc tylko łączył nas telefon, druga jest cały czas przy mnie, przeszła ze mną tę całą bieganię przez badania, poradnie, lekarzy po konsylii. Ale doskonale rozumiem, że dziewczyny mają swoje rodziny, życie i sprawy. Nie mogę na nie zrzucić swojego ciężaru, chociaż chyba tak robiłam jeśli chodzi o przyjaciółkę Olę. Żyjąc w domu tylko z niepełnosprawnym, 12-letnim synem, wiesz doskonale, że nie jest on partnerem do rozmowy na temat raka i czujesz coraz bardziej, że musisz komuś o tej chorobie opowiedzieć. Kiedyś starałam się niczego nie wyrzucać z sie-

bie, trzymałam w sobie emocje, zwłaszcza te negatywne, trudne. Ale to nie jest dobre. Teraz mówię otwarcie o swoich uczuciach i emocjach, o tym co boli i dlaczego. Na początku diagnozy potrafiłam dzwonić do siostry i do przyjaciółki co pięć minut. Nieważne czy były, czy nie były w pracy, chyba wtedy to cały czas byłyśmy na telefonach. Wyniki, badania, wizyty u lekarzy: sytuacja była dynamiczna i one musiały mnie non stop słuchać. Teraz dla ujścia emocji mam też „Nowotwór-czo”.

— **Nie obawiałaś się internetowego hejtu? Tego, że ludzie jeszcze ci dokopią?**

— Kiedy zakładałam bloga, to nie myślałam o tym. Pomyśl, organizacja, pierwsze teksty i wrzucenie go do sieci trwały jakieś dwie godziny. Usiadłam przy laptopie, poczułam i zadziałałam. Kiedy już to zrobiłam i zaczęłam zapraszać pierwszych znajomych do odwiedzenia bloga, przeszła mnie taka myśl. Miałam świadomość, że tak może być, ale już następnego dnia przestałam się nad tym zastanawiać. Odebrałam wiadomość od kobiety, która wywołała we mnie bardzo skrajne emocje. Ktoś z moich znajomych zaprosił ją do polubienia „Nowotwór-czo” i ona do mnie napisała, że nie życzy sobie takich zaproszeń. Zapytała mnie przerażona, skąd

wiem, że ma raka, bo trzymała to wtajemniczy. Nikomu o tym nie powiedziała, nawet mężowi i dzieciom. Odpisałam wyjaśniając i przepraszając, ale próbowałam też od niej coś więcej „wyciągnąć”. Zszokowało mnie, że ta kobieta ma rodzinę, której nic o chorobie nie mówi. Dwa dni ze sobą pisałyśmy, ale ostatecznie poprosiła mnie, abym dała jej spokój. Pomyślałam wówczas, że może warto prowadzić bloga, bo ktoś może z tego skorzysta. Może są kobiety, które potrzebują wsparcia? Wiem, nie jestem psychologiem, ale mi przed chemioterapią pomogły obce, poznałe właśnie przez „Nowotwór-czo” dziewczyny, które same przeszły już leczenie. Pisały do mnie, podpowiadały, a z jedną spotkałam się dzień przed chemią. To był moja imienniczka - Anetka. Przywiozła mi potrzebne leki, na które nie miałam jeszcze recepty. Przecudne są te dziewczyny. Po operacjach, po chemii, po radioterapii, a chcą pomagać innym. Więc niech mój blog też pomaga innym.

— **Z twoich wpisów nie wyciera strach. Nie boisz się śmierci?**

— Nie mam w sobie strachu przed śmiercią. Kiedyś był czas, że się z nią poznałam. Gdy odchodzili moi najbliżsi, to myślałam o tym dużo, rozmawiałam. Bałam się śmierci

przez chwilę, trzy lata temu, kiedy dowiedziałam się, że mój syn Nikodem jest nieuleczalnie chory, że prognozy przeżycia z DMD to wiek 20 lat. Tak, wtedy się bałam. Swojej śmierci się nie boję, bo... nie ma opcji, żebym umarła. Nie teraz, nie w tej chwili, nie dzisiaj, nie jutro. To nie jest mój czas. Dopiero teraz wiem, że otrzymałam czas, bo znalazłam swoją misję. Są rzeczy, które teraz dopiero bardzo mocno czuję, na przykład problemy chorych kobiet. Piszą do mnie dziewczyny i kobiety z całej Polski, które są chore na raka piersi, czy inne nowotwory. Wiadomości otrzymuję też od facetów chorujących i zdrowych. Piszą, że przeczytali całego bloga, że podoba im się moje nastawienie do choroby.

— **Pamiętasz dzień, w którym usłyszałaś diagnozę: rak. Wtedy też się nie wystraszyłaś?**

— Kiedy usłyszałam diagnozę, to nie bałam się. Może dlatego, że byłam w pewien sposób na to przygotowana. Pierwsze badanie, które mogło potwierdzić w 100 procentach, czy jest to nowotwór, to biopsja. Przeprowadził ją i zabrał pobrane komórki zaprzyjaźniony lekarz. Po pobraniu materiału powiedział mi otwarcie, że wszystko wskazuje na nowotwór. Wynik znalazłam jeszcze tego samego dnia, na

kilka dni przed wizytą w poradni chirurgii onkologicznej, gdzie miałam pójść dopiero z wynikiem usg piersi. Tak naprawdę to trochę się wystraszyłam możliwości takiej diagnozy za pierwszym razem, czyli dawno temu, bo tego guza znalazłam prawie... trzy lata temu. Leżałam na łóżku, przejechałam ręką po piersi i go wyczułam. Był tak nisko, że sądziłam, iż nie jest to guz w piersi. Pomyślałam, że może się uderzyłam. Początkowo nie sobie z tego nie robiłam, ale po dwóch tygodniach sprawdziłam i guz dalej był. Szłam do ginekologa na kontrolę i przy okazji powiedziałam, że coś wyczułam w piersi. Zrobił usg i stwierdził, że nie podoba mu się wynik. Potem obejrzał wynik radiolog, i też mu się to nie podobało. Dostałam skierowanie do poradni chirurgii onkologicznej oraz na biopsję. W poradni lekarz zbadał mnie palpacyjnie i stwierdził, że to włókniak, że nie ma podstaw do biopsji i jej nie wykonał. Wróciłam szczęśliwa do domu, bo lekarz mnie uspokoił. To był jednocześnie czas, w którym dowiedziałam się, że Nikodem jest chory. Dla mnie ważniejsze było diagnozowanie jego i przez 2,5 roku żyłam z tym niby włókniakiem. Gdy zaczęła mi się zniekształcać pierś, to poszłam do lekarza rodzinnego i tego samego dnia trafiłam ponownie do poradni



# SERCA LUDZI Z CAŁEJ POLSKI

chirurgii onkologicznej. Przyjmował ten sam lekarz, który 2,5 roku wcześniej stwierdził u mnie włókniaka.

— **Poznał Cię?**

— Zapytał, kiedy wyczułam guza. Odpowiedziałam, że 2,5 roku temu. Zapytał, dlaczego nie przyszedłam wcześniej, kiedy go wyczułam. Powiedziałam, że byłam. „A u jakiego lekarza pani była?” Powiedziałam, że tutaj w poradni, ale nazwiska lekarza nie pamiętam, chociaż doskonale pamiętałam. Sprawdził w komputerze: „no tak, była pani u mnie”.

— **Nie było mu wstyd?**

— Chyba nie...

— **Styszysz diagnozę rak? Co się myśli?**

— Wszystkie osoby, z którymi dotychczas rozmawiałam, będąc już po diagnozie czy leczeniu, odpowiedziały, że pierwszy jest szok. Myśli kłębią się w głowie, wyłącznie negatywne, jest płacz, rozpacz, żal, strach, załamanie. U mnie było trochę inaczej. Ja sobie powiedziałam: jest rak, no to szybko trzeba się go pozbyć. Nie mogłam się załamać. Sama wychowuję niepełnosprawne dziecko, które nie ma nikogo poza mną. Nie załamiesz się wówczas. Uwierz mi, że wykrzeszesz nadludzkie siły. Mnie już życie bardziej doświadczyło. Pięć lat temu zmarła moja pięcioletnia córka Wiktoria. Przez tych pięć miesięcy siedziałam z nią w szpitalu. Teraz mam zawzięte podejście do choroby i lekarzy. Będąc z Wiktoria w szpitalu słuchałam się lekarzy, byłam grzeczna. Jeden raz nie zgodziłam się na coś, na Broviac'a (wklucie centralne-red.). Lekarze rozmawiali ze mną i przekonywali przez trzy dni, że tylko to uratuje życie Wiki. Pierwszy raz w życiu krzyczałam na lekarzy, ale też przekonałam się, że nie ma to najmniejszego sensu. Nie ma szans postawić się lekarzowi. Zrobiłam to i usłyszałam: jak pani nie podpisze zgody, to będziemy mieli sądowe ograniczenie praw rodzicielskich. Podpisałam zgodę ze strachu, że nic nie będę mogła już nigdy powiedzieć w sprawie jej leczenia. Broviac został wszczepiony, a Wiktoria żyła z nim w sobie tylko trzy tygodnie. Przeżyłam więc już gorsze rzeczy niż rak.

— **Rak odbiera kobiecość?**

— **Kobiety bardzo się tego boją.**

— Można wyglądać pięknie i kobieco nawet w trakcie choroby. Myślę, że wszystko

jest w nas, w naszej głowie, tak jak my się widzimy, tak widzą nas inni.

— **Ty swoją tysiąc zaprezentowałaś w Internecie. Zrobiłaś wówczas bardzo wzruszający wpis. „Wczoraj zaczęły mi wypadać całe kępy włosów, więc nie było na co czekać, jak zgolić całą głowę. Nie było mi smutno, nie płakałam, nie rozpaczalam, nie histeryzowałam, ani nie miałam palpacji tudzież innych. Dzisiaj? Nie czuję złości, nie czuję smutku, nie czuję żalu, nie czuję wstydu, nie czuję skrępowania, nie czuję dyskomfortu, nie widzę problemu. Co czuję? Czuję się prawdziwa, wartościowa, kobieca”.**

— **Nie miałam żadnych z tym oporów. Mocno skróciłam włosy przed operacją i jeszcze bardziej przed chemią. Po operacji poznałam Anetę (przez bloga), ona przysłała mi swoje dwa zdjęcia, jedno jak była łysa w trakcie chemii, drugie z odrastającymi już włosami. Odpisałam jej: może się na mnie pogniwasz, ale nigdy nie widziałam tak pięknej kobiety w łysinie. Wyglądała cudownie. Stwierdziłam, że ja też będę tak pięknie wyglądała nosząc się łyso. Nie mogłam się tej łysiny doczekać, skoro była nieunikniona.**

— **Nie miałaś chwili załamania. Nie zadawałaś sobie pytania: dlaczego ja zachorowałam?**

— Nie miałam. Może dlatego, że nie mam na to czasu, nie daję sobie przyzwolenia. Moje doświadczenia i przeżycia związane ze śmiercią najbliższych, z chorobą i niepełnosprawnością Nikodema, dały mi siłę, o której nie wiedziałam. Teraz nie ma niczego, co mogłoby mnie złamać. Kiedyś myślałam, że jest taka rzecz: śmierć Nikodema, teraz wierzę, że jest przed nim dużo lat życia, widzę go jako dorosłego faceta, spełnionego i szczęśliwego. Być może dlatego tak „łatwo” przechodzę chorobę i nie ma we mnie goryczy czy żalu. A jeśli chodzi o zadawanie sobie pytań: dlaczego ja? Nigdy nie zadałam sobie tego pytania, bo znam na nie odpowiedź. To miało mnie spotkać. Myślę, że to, co dzieje się w naszym życiu, nie dzieje się bez powodu, wszystko ma swoją przyczynę i uzasadnienie. Ważniejszym pytaniem dla mnie jest, czy sytuację, w której się znajduję

mogę przekuć na coś ważnego, dobrego, pozytywnego, czy może ona coś przynieść komukolwiek. Jeśli tak, to warto działać, coś zrobić. Wiem, że nie wszyscy mają takie

podejście, nie mają na to sił albo pomysłu czy zwyczajnie ochoty i nie oceniam tego. Ja chciałabym iść tą drogą.

— **Jaka terapia jeszcze przed Tobą?**

— **Operacja się udała, była oszczędzająca, czyli zachowałam pierś. Mam więc przed sobą jeszcze 14 cykli chemii. Zakończenie chemioterapii planowane jest około 20 maja,**

po niej rozpocznie się radioterapia, gdzie zalecone mam 33 naświetlenia, a następnie pięć lat hormonoterapii.

ANNA DAWID

a.dawid@dziennikelblaski.pl

REKLAMA

## Podologia to dziedzina medycyny skupiająca się na diagnostyce, leczeniu i pielęgnacji stóp.

Podolodzy zajmują się zarówno stopami zdrowymi, jak i „chorymi”.

Powazne problemy, takie jak wrastające paznokcie, nadmierne zrogowaciała płytka, brodawki czy paznokcie grzybicze, ma wiele osób. Jeszcze więcej ludzi cierpi z powodu, pozornie niegroźnych, ale uciążliwych zmian: odcisków, modzeli, pękających pięt. Wśród pacjentów podologa są osoby uprawiające sporty, dzieci, seniorzy oraz klienci ceniący profesjonalny pedicure. Wizyta w gabinecie podologicznym staje się normą.

### Poznaj historie osób, którym pomogli nasi specjaliści

„Jako osoba aktywna fizycznie od dawna korzystam z usług pedicure w Salonie Urody Gross. Profesjonalne podejście pani Oli do moich stóp powoduje, że zarówno uprawiając sport, czuję lekkie stopy w adidasach, jak i później, zakładając do pracy zwykłe obuwie. Nie wyobrażam sobie, abym nie odwiedzała regularnie pedicurzystki, a jeszcze tak pozytywnie nastawionej do klienta, jak pani Ola. Pozdrawiam, Mario.”

„Zauważyłam u mojej córki na stopie dziwną zmianę, byłam pewna, że to odcisk i tyle. W aptece polecono mi preparat na odciski i zaczęłam smarować. Niestety, to nie był dobry pomysł, bo

skóra zaczęła się obierać, zrobiła się rozmiękczona i to coś zaczęło Maję boleć. Szukałam w internecie i trafiłam na artykuł na temat podologii, od razu zadzwoniłam do Salonu Urody Gross. Jak pani Ola, podolog, zobaczyła nogę małej, zdiagnozowała brodawkę wirusową i okazało się, że ten preparat, który nakładałam, tylko pogorszył sprawę. Pani podolog wytłumaczyła, że tego typu brodawki łatwo roznieść, a można się nimi zarazić np. na basenie – pewnie tak było w przypadku Majki. Jesteśmy już po kilku wizytach i brodawka prawie zniknęła. Pani Ola wytłumaczyła mi, że tę zmianę usuwa się stopniowo, zaufałam jej. Jestem zaskoczona, bo Majka nawet lubi te wizyty. Słyszałam, że kurczaki się wymraża, ale to podobno strasznie boli. Zabiegi, które wykonuje pani Ola, są bezbolesne. Teraz moja córka sama pilnuje, żeby nie zapominać o kłapkach na basenie. Dziękujemy, pani Olu. Magda T.”

„Jak dolega wrastający paznokieć? Mało kto rozwiązuje ten problem prostą i bezbolesną metodą, czyli przy pomocy specjalnej kłamry. Wielkie dzięki, Pani Małgosiu, za pomoc mojej Mamie. Mama jest zachwycona. Do tego przekonała się do profesjonalnego pedicure. W tym wie-



### Gabinet Podologii Zdrowe Stopy

ku (ponad 80 lat) to nawet ciężko schylić się do nogi. Teraz moja mama poleca wszystkim koleżankom. Dzięki, Pani Małgosiu. Polecam. I.P.”

„Polecam podologa – p. Gosię, przemiała osoba i co najważniejsze, doskonała w tym, co robi. Wizyty w SU Gross to czysta przyjemność!!!”

„Ja miałam robiony zabieg wrastania paznokcia u nogi. Pani Małgosia zajęła się mną bardzo dobrze, mój paznokieć jest jak nowy, a na zakończenie leczenia miałam zrobiony peeling stóp i położony lakier hybrydowy na paznokcie. Z czystym sumieniem polecam i na pewno jeszcze skorzystam z usług salonu. E.K.”

„Chirurg nam nie pomógł, a pani Małgosia bez problemu. Dziękujemy i pozdrawiamy. J.S.”

„Miałam żółtą plamę pod stopą, w dodatku było to twarde, nawet pumeks tego nie brał. Żona przychodzi do tego salonu na różne rzeczy i powiedziała, że tam jest fachura od stóp, no i mnie zapisała. Przyszłam, miałam wątpliwości, facet do jakiegoś salonu urody? Żona mnie przekonała, że to już nie te czasy, widziała tam wielu mężczyzn, no to poszedłem. Jestem zaskoczony, podolog wytłumaczyła mi, że to modzel i trzeba to po prostu usunąć, nie ma szans, że zniknie. Dowiedziałem się, dlaczego powstaje i co z tym robić. Mają bardzo profesjonalny sprzęt, a ta specjalistka, Ola, naprawdę sprawnie i bezbolesnie zrobiła porządek ze stopami. W życiu bym nie pomyślał, że będę chodził na robienie nóg, a zapisałem się od razu za miesiąc. Kurczę, jakie mam lekkie nogi, każdemu polecam. Piotrek”.



**GROSS**  
SALON URODY

Gabinet Podologii Zdrowe Stopy / Salon Urody Gross  
Elbląg, ul. Nitschmanna 20-22, I piętro  
tel. 55 236 22 88, e-mail: salonurody@salonurody.pl



# HISTORYCZNE ZDJĘCIA ZE STRYCHU

ELBLĄG SPRZED II WOJNY ŚWIATOWEJ MOŻEMY PODZIWIĄĆ NA ZDJĘCIACH, KTÓRE JEDNA Z CZYTELNICZEK UDOSTĘPNIŁA NASZEJ REDAKCJI.

Artykuł został opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 10 listopada 2017 r.



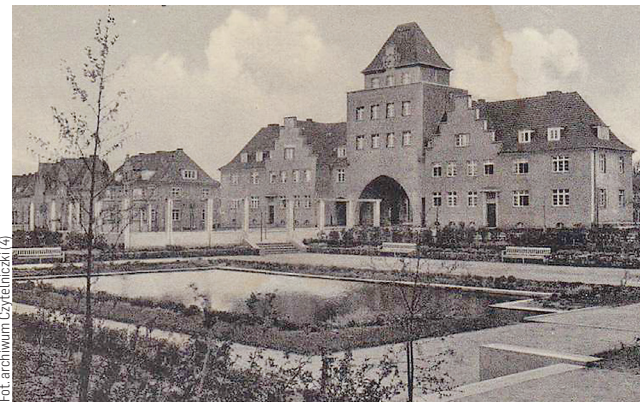
Zdjęcia zostały odkryte na strychu jednego z budynków w Elblągu w 1945 lub 1946 r. Były schowane w paczkach po papierosach



Elbląska starówka - po prawej stronie widać dom towarowy Lowenthala



Zdjęcie z Krynicy Morskiej



Park Kajki



Widok na plac Fryderyka Wilhelma - obecnie plac Słowiański

**N**asza Czytelniczka chce pozostać anonimowa. Udostępniła nam kilkadziesiąt zdjęć, na których możemy podziwiać m.in. Elbląg sprzed II wojny światowej, a także Malbork, Królewiec, Krynica Morska, Olsztynek czy Kanał Elbląski. Prawdopodobnie nigdy wcześniej nie były publiko-

wane. Na wielu zdjęciach są również obecne niemieckie miasta. Zdjęcia, chociaż niewielkich wymiarów, są dobrze zachowane.

— Zdjęcia zostały odnalezione przez mojego teścia w 1945 r. lub 1946 r. na strychu jednego z budynków w Elblągu — opowiada nasza Czytelniczka. — Były schowane w paczkach po papierosach.

Są dobrze zachowane. Było ich trochę więcej, ale z czasem, gdy pożyczano się je do oglądania, to nie wszystkie do nas wracały.

Na udostępnionych naszej redakcji zdjęciach możemy zobaczyć m.in., jak przed II wojną światową wyglądał m.in. plac Słowiański, Bulwar Zygmunta Augusta, Technikum Mechaniczne przy ul.

Komeńskiego, Gimnazjum nr 5 przy ul. Agrykola. Wszystkie zdjęcia opublikujemy na naszym serwisie internetowym [www.dziennikelblaski.pl](http://www.dziennikelblaski.pl).

Zapraszamy także do naszego serwisu poświęconego historii Elbląga. Pod adresem [www.dziennikelblaski.pl/historia](http://www.dziennikelblaski.pl/historia) znajdziecie m.in. dział „Zdjęcia zszuflady”, które najlepiej obrazują, jak wyglądało

nasze miasto i okolice 10, 20, 30, a nawet ponad 70 lat temu. Zachęcamy Was do dzielenia się zdjęciami z domowych archiwów - można je przesyłać pocztą mailową na adres [gazeta@dziennikelblaski.pl](mailto:gazeta@dziennikelblaski.pl) lub dostarczać osobiście - nasza redakcja znajduje się przy ul. Rybackiej 35 w Elblągu.

ARKADIUSZ KOLPERT  
[a.kolpert@dziennikelblaski.pl](mailto:a.kolpert@dziennikelblaski.pl)



# WIADUKT NA ZATORZE CORAZ BLIŻEJ

O potrzebie realizacji inwestycji, która poprawi komunikację pomiędzy dzielnicami miasta rozdzielonymi torami kolejowymi, mówiło się od dawna. Po wielu latach obietnic realizowana jest budowa wiaduktu i dróg dojazdowych łączących dzielnicę Zatorze z centrum miasta. To jedna z największych inwestycji ostatnich lat w Elblągu. Jej koszt wynosi prawie 35 mln złotych, z czego 15 mln Prezydent Witold Wróblewski pozyskał z funduszy unijnych i ministerialnych.

– To jedna z najdłuższych wyczekiwanych przez elblążan inwestycji. Potrzeba jej zrealizowania pojawiła się już w strategii z 1996 roku. Od dawna mieszkańcy pytali, kiedy uciążliwy problem połączenia Zatorza z centrum miasta zostanie rozwiązany – podkreśla Prezydent Witold Wróblewski.

Przedsięwzięcie, które ma być zakończone do 30.09.2018 roku, składa się z trzech zadań: budowy wiaduktu leżącego nad linią kolejową w ciągu ulicy Lotniczej i Skrzydlatej w Elblągu, budowy dróg dojazdowych do wiaduktu w ciągu ulic Lotniczej i Skrzydlatej w Elblągu oraz przebudowy kanalizacji deszczowej w ciągu al. Grunwaldzkiej w Elblągu na odcinku od ul. Lotniczej do rzeki Kumieli.

– Prace przebiegają zgodnie z harmonogramem. Aktualnie między innymi wykonywane są mury oporowe

i nasypy pod nowy układ drogowy. Trwają także prace związane z wykonywaniem zbrojenia konstrukcji wiaduktu w ulicy Lotniczej i podpór nad linią kolejową. Wykonywane są również roboty drogowe w obszarze skrzyżowania ul. Lotniczej i Skrzydlatej oraz Kilińskiego – zaznacza Prezydent.

Koszt realizacji inwestycji wynosi 34 974 089,46 zł. Prawie 12,3 mln zł na drogi łączące dzielnicę Zatorze z wiaduktem i centrum miasta Prezydent pozyskał z funduszy unijnych. Środki te pochodzą z regionalnego programu operacyjnego w ramach tzw. Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych ZIT Bis Elbląg. Dodatkowo Prezydent pozyskał również dotację w kwocie 2,7 mln zł z Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa na budowę samego wiaduktu. Wraz z budową wiaduktu na Zatorze realizowane są również

zadania powiązane z tą inwestycją. Rozpoczynają się prace związane z przebudową skrzyżowania al. Grunwaldzkiej z ul. Mickiewicza. Realizacja tego zadania ma na celu zapewnienie dostępności terenów dworca autobusowego. Aktualnie również trwa procedura przetargowa na wyłonienie inżyniera kontraktu dla budowy przejścia dla pieszych i rowerzystów pod linią kolejową nr 204 w ciągu ul. Lotniczej.

– W ubiegłym roku podpisaliśmy porozumienie z PKP Polskie Linie Kolejowe o wspólnej realizacji i współfinansowaniu przez PLK tego przedsięwzięcia. Planowana inwestycja zakłada między innymi budowę podziemnego przejścia pieszo-rowerowego, powiązanie go z istniejącym układem ulic, likwidację przejazdu kolejowo-drogowego w ciągu ul. Lotniczej i Skrzydlatej, oświetlenie czy budowę infrastruktury

kanalizacyjnej w zakresie odwodnienia przejścia. Jesteśmy jedynym samorządem w Polsce, którego inwestycję współfinansuje spółka PLK – podkreśla Prezydent Witold Wróblewski.

Zgodnie z podpisanym porozumieniem Polskie Linie Kolejowe współfinansować będą inwestycję w kwocie 1,5 mln złotych netto.



## RODZICU, ZASZCZEP BEZPŁATNIE SWOJE DZIECKO!

Rusza realizacja drugiej edycji „Programu profilaktycznego przeciwko zakażeniom pneumokokowym wśród dzieci urodzonych w 2015-2016 roku z terenu miasta Elbląga”. Dzięki niemu w tym roku 320 elblążan urodzonych w 2016 roku może skorzystać z bezpłatnych szczepień przeciwko pneumokokom.

– Decyzja dotycząca ochrony najmłodszych mieszkańców Elbląga to efekt odpowiedzialnej polityki zdrowotnej, jaką realizujemy w mieście. Wspólnie z Radą Miejską podjęliśmy decyzję o zabezpieczeniu w tegorocznym budżecie kolejnych 80 tys. zł na ten cel. W 2017 roku dzięki realizacji programu zaszczepionych zostało 196 dzieci urodzonych w 2015 roku. W bieżącym roku natomiast planujemy zaszczepić 320 dzieci urodzonych w roku 2016. Zachęcam rodziców do udziału w tym programie i skorzystania z bezpłatnej ochrony przeciwko zakażeniom pneumokokowym – podkreśla Witold Wróblewski, Prezydent Elbląga.

**W 2018 r. program realizują cztery elbląskie przychodnie:**

- „ZAWADA”, ul. Wiejska 18, tel. 728-553-664, zaszczepi 40 dzieci
- „PRZYCHODNIA ZATORZE”, ul. Lotnicza 51, tel. 55 233-65-74 zaszczepi 30 dzieci
- „MEDICUS I”, ul. Królewiecka 195, tel. 55 234-54-64, tel. 55 234-66-52, zaszczepi 150 dzieci
- „ALFA” sp. lekarzy, ul. Komeńskiego 35, tel. 55 239-45-20, zaszczepi 100 dzieci

**Ważne informacje dla rodziców**  
Rodzice dzieci urodzonych w 2016 roku, którzy zdecydują się na skorzystanie z bezpłatnego szczepienia, mogą umawiać się w wyżej wymienionych przychodniach osobiście lub telefonicznie. Aby zaszczepić

dziecko, właściwy lekarz rodzinny musi wystawić zaświadczenie, że nie było ono nigdy szczepione przeciw pneumokokom (wystarczy również kopia karty szczepień potwierdzona za zgodność z oryginałem przez lekarza rodzinnego). W umówionym terminie rodzic wraz z dzieckiem winien się stawić na szczepienie z w/w dokumentami. Wtedy lekarz dokona badania dziecka i edukacji rodziców/opiekunów. W przypadku braku przeciwwskazań do szczepienia i po podpisaniu zgody przez rodzica wykwalifikowana pielęgniarka dokona zaszczepienia. O dokonaniu szczepienia lekarz powiadomi lekarzy rodzinnych właściwych dla zaszczepionych dzieci drogą pisemną w terminie 14 dni od daty przeprowadzenia szczepienia.

Szczepienia realizowane w ramach „Programu profilaktycznego przeciwko zakażeniom pneumokokowym wśród dzieci urodzonych w 2015 i 2016 roku z terenu miasta Elbląg”

**bezpłatne szczepienia przeciw pneumokokom**

**Realizatorzy:**

„PRZYCHODNIA ZATORZE”  
ul. Lotnicza 51, tel. 55 233-65-74

„MEDICUS I”  
ul. Królewiecka 195, tel. 55 234-54-64, 55 234-66-52

„ZAWADA”  
ul. Wiejska 18, tel. 728-553-664

„ALFA”  
ul. Komeńskiego 35, tel. 55 239-45-20

Created by Vivash - Freepik.com





# JEGO PIERWSZY, PRAWDZIWIY DOM

PAN MARCIN MÓWI, ŻE TO PIERWSZY W JEGO ŻYCIU PRAWDZIWIY DOM. W HOTELOWCU PRZY UL. ZWIĄZKU JASZCZURCZEGO W ELBLĄGU POWSTAŁO MIEJSCE, W KTÓRYM SCHRONIENIE ZNAJDĄ BEZDOMNI NARKOMANI ORAZ ALKOHOLICY, KTÓRZY WYGRALI WALKĘ Z NAŁOGIEM.

Artykuł został opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 21 kwietnia 2017 r.



Fot. Anna Dawid

Pierwszym mieszkańcem minihostelu jest pan Marcin. Jak mówi, tu znalazł prawdziwy dom

**P**an Marcin ma 34 lata i za sobą bardzo „bogata” przeszłość. Jest pierwszą osobą, która w mini hostelu przy Jaszczurczego znalazła dach nad głową.

— To mój dom i w tych słowach nie ma przesady. Jest mi tutaj lepiej niż w rodzinnym domu. Tamten ani nie wyglądał tak ładnie, ani nie było w nim dobrej atmosfery — mówi mężczyzna.

Pan Marcin jeszcze do niedawna miał bardzo ciężkie życie. Przez ostatnich sześć lat był uzależniony od narkotyków.

— Najpierw „brałem” butapren, bo był najtańszy, za złotówkę. Zamiast iść do szkoły, to był ten butapren. Od niego się zaczęło. Piłem też alkohol. Pierwszy raz się upiłem, gdy miałem 10 lat. Potem się to wszystko rozwijało, aż rozwinęło się... bardzo, w duży nałóg — opowiada.

Dwa miesiące temu pan Marcin od znajomego dowiedział się o Chrześcijańskiej Misji Społecznej Teen Challenge, która założyła i prowadzi hostel w pomieszczeniach hotelowca przy Związku Jaszczurczego.

— Podał mi adres i powiedział, że mi pomogą. Nie znałem ich wcześniej. Idąc tam denerwowałem się, nie

wiedziałem, co dokładnie mnie czeka. Potem jeszcze bardziej byłem zdziwiony, gdy kazali mi przyjść w piątek na dworzec, na takie specjalne spotkanie dla bezdomnych i uzależnionych. Trochę mnie to zdziwiło, że odbędzie się to na dworcu, ale poszedłem, posłuchałem i zostałem. Dzisiaj już nie ma narkotyków i alkoholu. Pomalutku, małymi krokami idę do celu — mówi pan Marcin.

— Zamieszkałem tutaj i to miejsce jest potrzebne, mi i wielu innym osobom. Tutaj znalazłem swój dom. Wcześniej też „rzucałem” alkohol, ale zaledwie na parę dni. Teraz jest całkowicie inaczej. Wcześniej znałem tylko ludzi, którzy pili. To dla mnie nowość, że mogę z kimś usiąść, tak zwyczajnie, przy herbacie, i porozmawiać.

Niebawem do hostelu wprowadzą się kolejni mieszkańcy. Ma on być tymczasową ostoją dla osób wychodzących z uzależnienia. Lokal (dwa pokoje) misja wynajęła od Urzędu Miejskiego w Elblągu. Pomieszczenia wymagały jednak gruntownego remontu, brakowało też wyposażenia.

— Osoba, która chce pozostać anonimowa, opłaca pracę ekipy remontowej — mówi Beata Grzeszczuk z misji. — Bardzo dużo osób

nam pomogło. Wszystkim im dziękujemy: za każdą zniżkę i rabat, za każdy worek kleju, cementu.

W hostelu jednorazowo będą mogły zamieszkać cztery osoby.

— Pomyśl na to miejsce, zrobił się po prostu z potrzeby. Osoby, które wysłaliśmy do ośrodków terapeutycznych, wracały na weekendowe przepustki. Większość z nich nie ma domów, a koszty wynajęcia dla nich hotelu na dwie doby przerastały nasze możliwości finansowe. Pomyśleliśmy, że może warto mieć własne miejsce. Chcemy, aby czuli się tu bezpiecznie, ciepło, przyjaźnie. Sama terapia czasem pokazuje do jakich miejsc nie mogą oni wracać: na przykład do domu, w którym pije się alkohol. To po prostu wyzwała nałóg — wyjaśnia Beata Grzeszczuk.

Podopieczni oczywiście nie placą za pobyt w hostelu.

— Mogą tu przebywać nawet dwa-trzy miesiące. Ten czas pozwoli nam, by te osoby zaktywowały, ukierunkować, tak by mogły mieć dobry start w nowe życie. Będą mogły na przykład odłożyć pieniądze na późniejszy wynajem pokoju. Chcemy im zaoferować kompleksowe wsparcie — dodaje Piotr Grzeszczuk z Team Challenge.

Bo, jak mówią Piotr i Beata, wychodzenie z nałogu, to ciężka, kręta i wyboista droga.

— To nie tylko terapia ciała, ale i duszy. To, tak naprawdę, walka przez całe życie. Gdy ktoś się decyduje na przyjęcie pomocy, to musi też dużo z siebie dać. Jeśli chce, to może wyjść z uzależnienia — mówi Beata Grzeszczuk.

Przykładów na to im nie brak.

— Sam byłem kiedyś na życiowym zakręcie, piłem, ale wyszedłem na prostą. Postanowiłem pomagać bezdomnym i uzależnionym. Ludzie reagowali różnie. Przychodzi facet w koszuli, wyperfumowany wchodzi do śmietnika i mówi, „Jest nadzieja...”. Patrzyli się na mnie dużymi oczyma, myśleli, że to żart. To był długi proces. Trzeba było wytrwałości. Po jakimś czasie już mnie poznawali. Zawsze ze sobą miałem termos, parę kanapek. Była kawa i herbata. W końcu zaczęliśmy rozmawiać. Mówiłem o tym co sam przeszedłem. Nabierali zaufania i tak zaczęli przychodzić do nas — mówi Piotr.

Mieszkańcom hostelu przydałby się jeszcze: mała lodówka, otwierana od góra pralka, oraz obszyte podarowanego dywanu, środki czystości.

ANNA DAWID

a.dawid@dziennikelblaski.pl



NAJPIERW „BRAŁEM” BUTAPREN, BO BYŁ NAJTAŃSZY, ZA ZŁOTÓWKĘ. PIŁEM TEŻ ALKOHOL. PIERWSZY RAZ SIĘ UPIŁEM, GDY MIAŁEM 10 LAT.

4

osoby mogą zamieszkać w mini hostelu przy Związku Jaszczurczego





# Świat czeka. Nie zwlekaj.

Tylko podczas Dni Otwartych **200\*** egzemplarzy nowego Forda EcoSport w wyjątkowej ofercie inauguracyjnej. Zapraszamy do naszego salonu 16 i 17 marca.



\* Całkowita liczba samochodów dostępna w ofercie inauguracyjnej w całej sieci Autoryzowanych Dealerów Forda w Polsce. Zużycie paliwa oraz emisja CO<sub>2</sub>: nowy Ford EcoSport ST-Line, 1.0 EcoBoost, 125 KM (z ASS), M6, FWD; 5,2 l/100 km, 119 g/km (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszany). Na zdjęciu nowy Ford EcoSport.



Elbląg, ul. Żuławska 19, tel. 692-493-016



# WIELKIE ROCZNICE I JUBILEUSZE

POWIAT  
ELBLĄSKI ZOSTAŁ  
UTWORZONY  
W 1999 ROKU  
W WYNIKU  
REFORMY  
ADMINISTRA-  
CYJNEJ. JEGO  
SIEDZIBĄ JEST  
MIASTO ELBLĄG

**R**eforma zmieniająca podział administracyjny Polski, która wprowadziła trójstopniową strukturę podziału terytorialnego kraju, weszła w życie z dniem 1 stycznia 1999 roku. Utworzono 16 rządowo-samorządowych województw oraz 315 samorządowych powiatów. Wtedy powstał Powiat Elbląski w obecnym kształcie.

W tym roku przypada 20-lecie tej reformy. Dodatkowo 2018 rok to także obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 200 lat od powstania byłego Powiatu Pasłęckiego (dawniej Kr. Pr. Holland).

Zaglądamy Państwo do miast i wiosek na terenie Powiatu. Poznajmy bogatą i skomplikowaną historię tych ziem, od czasów przedkrzyżackich do współczesnych.

Zapraszamy na jedyną w pełni działającą tego typu budowlę hydrotechniczną na świecie – Kanał Elbląski, gdzie statek „płynie” po trawie.

Weźmy udział w powiatowych dożynkach, które odbędą się w sobotę 15 września br. w Nowakowie, gm. Elbląg.

Powiat Elbląski zaprasza.  
[www.powiat.elblag.pl](http://www.powiat.elblag.pl)

STAROSTA ELBLĄSKI  
MGR MACIEJ ROMANOWSKI



Maciej Romanowski, Starosta Elbląski, zaprasza do odwiedzenia Powiatu Elbląskiego

**DO**  
ZAGLĄDAJCIE  
PAŃSTWO DO  
MIAST I WIOSEK  
NA TERENIE  
POWIATU.  
POZNAJMY  
BOGATĄ  
I SKOMPLIKO-  
WANĄ HISTORIĘ  
TYCH ZIEM, OD  
CZASÓW PRZED-  
KRZYŻACKICH DO  
WSPÓŁCZESNYCH.

## POWIAT ELBLĄSKI JEST SUPER



Starosta Maciej Romanowski (z prawej) i jego zastępca Zbigniew Lichuszewski

**Z**wiązek Powiatów Polskich opublikował listę zdobywców tytułu Super Powiat i Super Gmina za rok 2017. W kategorii powiatów do 60 tysięcy mieszkańców laur Super Powiatu zdobył Powiat Elbląski!

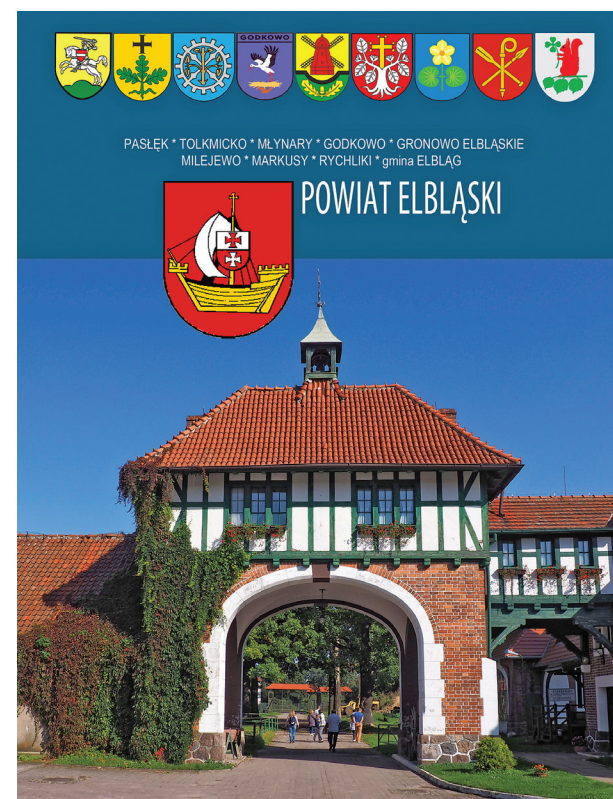
**Lista laureatów w podziale na poszczególne kategorie przedstawia się następująco:**

- Powiaty do 60 tys. mieszkańców  
Powiat Elbląski ex aequo  
Powiat Przasnyski
- Powiaty do 120 tys. mieszkańców  
Powiat Piotrkowski ex aequo  
Powiat Słupski
- Powiaty powyżej 120 tys. mieszkańców  
Powiat Poznański
- Miasta na prawach powiatu  
Legnica ex aequo Nowy Sącz

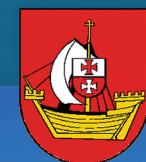
- Gminy miejskie i miejsko-wiejskie  
Miasto Płońsk ex aequo Miasto Stronie Śląskie
- Gminy wiejskie  
Kobylnica

Wyróżnienie związane jest z wynikami poszczególnych samorządów osiągniętymi w Ogólnopolskim Rankingu Gmin i Powiatów - prowadzonym przez ZPP. Przyznawane są w sytuacji, w której dany samorząd uzyskał największy procentowy udział realizacji wszystkich kategorii zawartych w Rankingu. To rodzaj uhonorowania „Mistrzów wśród Liderów”.

Patronat medialny nad Rankiem sprawują Dziennik Warto Wiedzieć oraz FAKTY Magazyn Gospodarczy.



PASLEK \* TOLKMICKO \* MŁYNARY \* GODKOWO \* GRONOWO ELBLĄSKIE  
MILEJEWO \* MĄRKUSY \* RYCHLIKI \* gmina ELBLĄG



POWIAT ELBLĄSKI



# MEDAL DLA MŁODEJ BOHATERKI Z ELBLĄGA

11-LETNIA ELBLĄŻANKA ANTONINA MARTUSZEWSKA ZOSTAŁA ODZNACZONA PRZEZ PREZYDENTA ANDRZEJA DUDĘ MEDALEM ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ.

Artykuł został opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 16 czerwca 2017 r.

**P**rezydent Andrzej Duda odznaczył w poniedziałek „bohaterów czasu pokoju” - osoby, które wykazały się odwagą niosąc pomoc innym, narażając swoje bezpieczeństwo. Ich postawę określił „dowodem humanizmu i człowieczeństwa”, dziękował za „szlachetność”.

Wśród wyróżnionych „Medalem za Ofiarność i Odwagę” znalazła się m.in. 11-letnia Antonina z Elbląga. Dziewczynka jechała samochodem, który 24 marca 2017 r. uczestniczył w poważnym wypadku drogowym w Malborku. We wraku samochodu zostało uwięzionych pięć poszkodowanych osób, w tym czworo dzieci. Antonina znajdowała się w przewróconym wraku. Dziewczynka udzieliła pierwszej pomocy nieprzytomnej siostrze i rannym braciom.



11-letnia Antonina z Elbląga odebrała medal z rąk prezydenta Andrzeja Dudy

Współpracowała też ze strażakami i ratownikami na miejscu zdarzenia.

W środę z młodą bohaterką spotkał się również prezydent Elbląga Witold Wróblewski.

— Serdecznie gratuluję Ci odwagi, a także wiedzy z zakresu udzielania pierwszej pomo-

cy, dzięki której pomogłaś uratować życie i zdrowie swoich najbliższych. Jestem dumny, że potrafiła zachować zimną krew i tak rozsądnie zareagować w tej jakże trudnej sytuacji. Twoja postawa jest wzorem, także dla nas dorosłych, jak należy postępować w sytuacji zagrożenia życia — podkreślał.

Antonina jest uczennicą Szkoły Podstawowej nr 11, w której trenuje koszykówkę. Zasad udzielania pierwszej pomocy dziewczynka nauczyła się na obozie letnim.

Wcześniej młoda elblążanka za swoją postawę została również odznaczona przez ministra spraw wewnętrznych i administracji Mariusza Błaszczaka medalem „Młody Bohater”. Od prezydenta Elbląga Witolda Wróblewskiego za swój bohaterski czyn Antonina otrzymała aparat fotograficzny i powerbank.

RD

REKLAMA

Dołącz do naszego zespołu

SPÓJRZ NA PRACĘ

# INACZĘJ



... wypłacamy bonus za dojazdy do pracy rowerem?

Czy wiesz, że...



... rozdajemy dodatkowe dni płatnego urlopu za udział w grze firmowej i staż pracy?



... od pracy „na słuchawce” zaczynało ponad 95% kadry menedżerskiej w BEST Call Center?

[www.spojrznapraceinaczej.pl](http://www.spojrznapraceinaczej.pl)

**BEST**

Każda praca jest wymagająca, ale w BEST wiemy, po co to robimy.

[facebook.com/spojrznapraceinaczej](https://facebook.com/spojrznapraceinaczej)



# ZAGRALI W „KORONIE KRÓLÓW”

PRZEZ TRZY  
DNI NA ZAMKU  
W MALBORKU  
KRĘCONO  
ZDJĘCIA DO  
TELENOWELI  
„KORONA  
KRÓLÓW”.

Artykuł został opublikowany  
w „Dzienniku Elbląskim”  
2 lutego 2018 r.

**P**rzez trzy dni na zamku w Malborku kręcono zdjęcia do trzech odcinków telenoweli TVP 1 „Korona królów”. Malborska twierdza udawała węgierski Wyszehrad, gdzie w 1335 r. doszło do tzw. „zjazdu królów”. W nagraniach wzięli udział również rekonstruktorzy z Elbląskiego Bractwa Historycznego. W „Koronie królów” zagrali: Emilia i Julia Żeglińskie, Monika Przewłoka, Piotr Cimofiej, Marcin Stępkowski, Krzysztof Stańczak, Michał Gzowski, Tomasz Marecki, Damian Łukaszewicz. Będziemy ich mogli oglądać w odcinkach nr 48, 49 i 51.

— W jaki sposób trafiliście na plan „Korony królów”?

Tomasz Marecki, Elbląskie Bractwo Historyczne. — Informację o castingu do seria-

lu otrzymaliśmy od Arka Dziukowskiego z Bractwa Rycerzy Ziemi Sztumskiej. Casting odbył się na zamku w Sztumie i wzięło w nim udział około 100 osób z całej Polski, więc dostać się na plan „Korony królów” nie było łatwo. Konkurencja była duża, nam jednak się udało.

— Jak wyglądała rekrutacja do serialu?

— Musieliśmy zaprezentować się w strojach rekonstrukcyjnych oraz wskazać z listy rolę, jaką chcielibyśmy zagrać. Wybierać można było m.in. z ról służących, dworzan, mieszczan, zbrojnych, kapitana straży, strażników. Ja chciałem zagrać rolę strażnika węgierskiego. Zaprezentowałem się w stroju cywilnym i militarnym. Oceniali to główny reżyser i konsultant historyczny. Musiałem też odpowiedzieć na kilka pytań dotyczących stroju. Były



Tomasz Marecki (z lewej) z odtwórcą głównej roli w serialu Mateuszem Królem

Prosimy o **11%**  
dla schroniska  
w Elblągu



OTOZ Animals prowadzi schronisko w Elblągu od 2009 roku. W ubiegłym roku uratowaliśmy i znaleźliśmy nowe domy dla 469 psów i 240 kotów.

W ubiegłym roku samochód interwencyjny OTOZ Animals wyjechał 563 razy do zwierząt potrzebujących pomocy na terenie Elbląga, w tym 55 razy do zwierząt poszkodowanych w wypadkach komunikacyjnych.

Ofiarowane środki finansowe, podobnie jak w poprzednich latach, przeznaczymy na zakup karmy, leków i szczepionek oraz wykonywanie specjalistycznych zabiegów weterynaryjnych ratujących życie bezdomnym zwierzętom i remonty.

**KRS 0000069730, cel szczegółowy: schronisko w Elblągu**

Pobierz bezpłatny program z naszej strony: [schronisko.elblag.pl](http://schronisko.elblag.pl)

też pytania związane z wiedzą historyczną. Sądzę, że pytania były również po to, by usłyszeć nasz głos. Wstępnie zakwalifikowano mnie do roli zbrojnego, potem okazało się, że zagram także trębacza.

— Zdjęcia z waszym udziałem trwały trzy dni?

— Tak, ale już dzień przed nimi musieliśmy stawić się na zamku w Malborku w celu przymiarek. Dostaliśmy wówczas poszczególne elementy stroju, określono również, kto musi iść do charakterystyki i odebrać perukę. To był taki dzień próbny. Zdjęcia rozpoczęły się w miniony poniedziałek. Na miejscu musieliśmy być już o godz. 5, by się przebrać, przygotować, a zdjęcia kończyły się późnym wieczorem. Przekonałem się wówczas, że na film składa się wręcz olbrzymi nakład pracy bardzo wielu osób.

— Jak pan wspomina pracę na planie?

— To była ciężka praca, ale też przyjemność i wielka przygoda. Ale przede wszystkim praca. Czasami scenę, która w filmie trwa kilka minut, nagrywaliśmy kilka godzin. Akorzy po czterdzieści razy muszą mówić tę samą kwestię.

Bardzo im współczuję. Mały błąd i powtórka, nie taka ekspresja twarzy i powtórka, nie tak staniesz odwa centymetry i powtórka. To jest praca bardzo wielu osób. Każdy aktor ma swojego stylizatora, jest też specjalny pan od świeczek, pan od nalewania wina.

Ekipa serialu to fantastyczni ludzie. Atmosfera była bardzo fajna. Nie miałem sposobności, by porozmawiać z Mateuszem Królem, był niezwykle zajęty. Znalazł się jednak czas na pamiętkową wspólną fotkę.

— „Korona królów” jest krytykowana za historyczne, a raczej za niehistoryczne kostiumy i scenografię...

— Chociaż cała fabuła jest historyczna, to trzeba zacząć od tego, że nie jest to dokument historyczny. Pewne „przebarwienia” są związane z tym, że niektóre postacie są bardziej widoczne na tle innych z racji roli, które grają. Po drugie: jeśli ja miałbym stać w zbroi więcej godzin niż stałem, to bym nie wytrzymał. Koledzy, którzy byli strażnikami i mieli sprzęt z ekipy filmowej, który jest o wiele lżejszy, bo z sosny a nie z twardego drewna, mimo tego nie

wytrzymywali w pozycji pionowej.

Złośliwi porównują ten film do „Gry o tron”. Ja bardziej porównałbym do serialu турецkiego „Wspaniałe stulecie”. Tam również nie wszystkie rzeczy były 100-procentowo historyczne. Jako rekonstruktorzy mamy świadomość, że nie wszystkie detale są tu idealnie historyczne. Na jednym z portali jesteśmy przez kolegów nawet wyśmiewani, że wystąpiliśmy w „Koronie królów”. My mieliśmy zabawę i naszym zachowaniem przybliżyć ludziom, którzy nie znają historii, jak wyglądało życie w tamtych czasach, jak wyglądał strój. Postawmy się w sytuacji pani, która ma wyobrażenie księżniczki, jako barwnej wystrojonej i pięknej, i teraz na filmie wchodzi księżniczka, której higiena w XIII wieku była słaba, bo nie było gorących kąpiel, a mydło nie było znane. Taki serial nie byłby ciekawy dla przeciętnego widza, odzwierciedlałby realia, ale byłby szary. Wiedza historyczna ma być podana w atrakcyjnej pigułce i ten serial to robi.

ANNA DAWID

a.dawid@dziennikelblaski.pl



# MARTA PODBIŁA SERCA TELEWIDZÓW

MARTA GAŁUSZEWSKA Z ELBLĄGA WYGRAŁA ÓSMĄ EDYCJĘ „THE VOICE OF POLAND”.

Artykuł został opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 1 grudnia 2017 r.

**M**arta Gałuszewska od początku ósmej edycji „The Voice of Poland”, emitowanym w TVP2, zachwycała swoim głosem trenerów i telewidzów. W decydującym odcinku w minioną sobotę, zobaczyliśmy ją i usłyszeliśmy w czterech utworach. W ostatnim, decydującym występie jej singiel „Nie mów mi nie” porwał nie tylko publiczność zgromadzoną w studio, ale i wszystkich trenerów. Zwycięzcę „The Voice of Poland” wskazali widzowie w głosowaniu sms-owym. Została nim Marta. Pochodząca z Elbląga 23-latką zdobyła tym samym kontrakt płytowy oraz 50 tys. zł. Swoją sukces skomentowała między innymi na swoim profilu na Facebooku.

— Powoli zaczyna chyba do mnie docierać, co się właściwie wydarzyło i.. nie



Od początku programu Marta Gałuszewska z Elbląga zachwycała swoim głosem. W końcu została jego gwiazdą i zwyciężczynią

wiem, jak Wam dziękować. Ilość wiadomości, które do mnie docierają, wciąż mnie przerasta, ale jest to bardzo

pozytywne uczucie, wręcz ciężko mi uwierzyć, że mam od Was aż tyle wsparcia — napisała.

W swoim poście dziękowała m.in. rodzinie, znajomym, Michałowi Szpakowi, współuczestnikom programu, widzom, publiczności, atakże rodzinnemu miastu, Elblągowi.

— Ten program był moim wyzwaniem, ale był dla Was. To Wy stanęliście za mną murem, pomogliście przejść przez odcinki na żywo, a w finale daliście mi tak dużo zaufania i wsparcia, że dostałam tytuł „The Voice of Poland”. Bez Was by się nie udało, dlatego teraz zrobię wszystko, żeby spłacić dług wdzięczności. Mam nadzieję, że uda mi się to zrobić poprzez muzykę — deklaruje. — To, co się stało, wciąż graniczy dla mnie z abstrakcją, ale wiem, że jesteście i widzę ile Was jest, i za to jestem wdzięczna. To jest uczucie nie do opisanego, kiedy coś najbliższemu Twojemu sercu dostaje tak pozytywny odzew.

Wiadomo, że Martę będzie można zobaczyć i usłyszeć m.in. podczas „Sylwestra z Dwójką”.

Marta Gałuszewska urodziła się w Elblągu, ma 23 lata. Od czterech lat mieszka w Trójmieście, gdzie ukończyła amerykańską pierwszego stopnia. Śpiewa na ulicy i w lokalach Trójmiasta i okolic. Kocha podróże, bo to one powodują, że nabiera oddechu.

Dla 23-latki to była kolejna przygoda z muzycznym programem telewizyjnym. Kilka lat temu razem z drużyną Ryszarda Rynkowskiego, reprezentującą Elbląg, dotarła aż do finału „Bitwy na głosy”. Próbowwała także z zespołem The Nowhere sił w „Must be the music”. Marta uczyła się śpiewać w Młodzieżowym Domu Kultury w Elblągu.

ARKADIUSZ KOLPERT

a.kolpert@dziennikelblaski.pl

REKLAMA



**20-lecie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu**



od 20 lat kształcimy zawodowo

- Budownictwo
- Mechanika i budowa maszyn
- Inżynieria środowiska
- Informatyka
- Administracja
- Ekonomia
- Filologia angielska
- Filologia polska

- Pedagogika
- Pedagogika specjalna
- Pedagogika - studia magisterskie

#StudujBezpłatnie

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Elblągu; tel. 55 629 05 54





# NAJWYŻSZY KOMFORT CHODZENIA

BUTY SĄ STWORZONE DLA STOPY, A NIE ODWROTNIE. TO FILOZOFIA FIRMY KLAVENESS, KTÓRA W ELBLĄGU OD 16 LAT POSIADA ZAKŁAD PRODUKCYJNY I SKLEP.



Katarzyna Trzemźalska prezentuje urządzenie do skanowania stóp. Obok Marcin Podkański, kierownik produkcji w elbląskim zakładzie Klaveness

Artykuł został opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 26 stycznia 2018 r.

REKLAMA

**Kupon**

upoważniający do zakupów  
w naszym sklepie **z rabatem 10%**

**Sklep Jubilerski „Anna”, Elbląg, ul. 1 Maja 39**

24918see1-a -E

**K**laveness od ponad 50 lat stosuje swoją filozofię tworzenia obuwia – to buty mają być dopasowane do stóp, a nie stopy do butów. Firma nabyła unikalną wiedzę i doświadczenie współpracując z podologami, ortopedami i pacjentami. W ten sposób tworzy obuwie codzienne, przeznaczone dla każdego, kto ceni wygodę

i wysoką jakość oraz również produkty z serii Medical, które kierowane są do użytkowników o szczególnych wymaganiach: chorych na cukrzycę, reumatyzm oraz osób z palcami młotkowatymi czy haluksami.

Ofertę firmy uzupełniają wkładki ortopedyczne produkowane na podstawie skanu i badania stóp. Skanowanie trwa zaledwie kilka minut. Urządzenie bada i sprawdza rozkład ich obciążeń na powierzchni. Zebrane w ten sposób dane pozwalają na optymalne przygotowanie odpowiedniej wkładki do butów, a przez to zapewnienie najwyższego komfortu chodzenia.

— To rozwiązanie polecane zwłaszcza osobom, które narzekają na problemy ze stopami, mają m.in. haluksy, płaskostopie, ostrogi piętowe — wylicza Katarzyna Trzemźalska z firmy Klaveness. — W przypadku ostrogi piętowej u klienta można zaprojektować wgłębieniem, dzięki któremu nie będzie odczuwał bólu podczas chodzenia. Wkładka, przygotowana dzięki zaawansowanej technice, zniweluje niewygodę odczuwaną przez osoby ze schorzeniami stóp. Wykonaliśmy także wkładkę dla pacjenta z odciętymi palcami - unikalnie wyprofilowana sprawiła, że stopa idealnie pasowała do buta.

Klaveness to firma z ponad 60-letnią tradycją. W Elblągu zakład produkcyjny powstał w 2002 r. Wraz ze sklepem firmowym znajduje się obecnie przy ul. Żuławskiej 14a.

— Jesteśmy producentem wysokiej jakości obuwia, któ-

re spełnia wymagania osób z różnymi schorzeniami stóp, również dla diabetyków. Nasze obuwie ma możliwość dopasowywania go do indywidualnych potrzeb naszych klientów, dzięki unikalnym rozwiązaniom technicznym. Współpracujemy z gabinetami lekarskimi, ortopedami, podologami — mówi Marcin Podkański, kierownik produkcji w elbląskim zakładzie.

Firma dostarcza także pełną gamę obuwia komfortowego: dopasowanego i bardzo wygodnego. Obuwie ma być stylowe, modne, wysokiej jakości i ma zapewniać klientom najwyższy możliwy komfort.

— Cechą wyróżniającą nasze obuwie są bardzo dobrej jakości materiały, które stosujemy podczas produkcji, m.in. importujemy je z Włoch, Hiszpanii i Portugalii — mówi Marcin Podkański.

Zakład w Elblągu firmy Klaveness zajmuje się produkcją obuwia na rynek norweski będącego częścią tamtejszych strojów ludowych, tzw. slippersów, czyli rodzaju obuwia domowego, medycznego, profilowanego.

— Uważamy, że żaden użytkownik butów specjalnych czy ortopedycznych nie powinien zadowalać się małym wyborem wzorów obuwia. Te czasy już minęły, dlatego dziś oferujemy szeroką gamę obuwia, wykonanego na podstawie popularnych modeli zwykłych butów, dopasowanego do indywidualnych potrzeb pacjentów — informuje firma.

ARKADIUSZ KOLPERT  
a.kolpert@dziennikelblaski.pl

## TAXI BAGAŻOWE PRZEPROWADZKI

Elbląg, Pastek,  
Braniewo

tel. 518 039 900



**OFERUJEMY:**

- PRZEPROWADZKI
- TRANSPORT MEBLI
- TRANSPORT LODÓWEK, PRALEK
- WNOSENIE MEBLI
- ODBIÓR RTV I AGD
- MONTAŻ I SKŁADANIE MEBLI
- SPRZĄTANIE PIWNIC, GARAŻY, PODDASZY
- ODBIÓR ŻŁOMU
- WYWÓZ MEBLI NA WYSYPISKO ODPADÓW
- TRANSPORT NIESTANDARDOWY MOTORY, QUADY
- RELOKACJA FIRM I URZĘDÓW



Najtaniej w mieście, szybko,  
sprawnie i w miłej atmosferze.  
Wyjazdy do IKEA, AGATA MEBLE.

**TRANSPORT CAŁA POLSKA**

[www.przeprowadzka.elblag.pl](http://www.przeprowadzka.elblag.pl)



# KSIĄDZ PRZEKAZAŁ DATKI DLA WOŚP

BLISKO 387 TYS. ZŁ ZEBRANO W ELBLĄGU DLA WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY. NAJGŁOŚNIEJ BYŁO O ELBLĄSKIM KSIĘDZU KAZIMIERZU KLABANIE, KTÓRY PRZEKAZAŁ NA RZECZ WOŚP DATKI Z TACY. GEST ZAUWAŻONO W CAŁYM KRAJU.

Artykuł został opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 19 stycznia 2018 r.

**K**siądz proboszcz Kazimierz Klaban, z polskokatolickiego kościoła Dobrego Pasterza z Elbląga oraz jego parafianie zdecydowali, by całą ofiarę z niedzielnej mszy świętej przekazać do puszek Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

— Chyba ksiądz nie spodziewał się, że ten gest odbije się tak szerokim echem?

— W poniedziałek od rana telefon się urywał i zewsząd padają pytania o to, co się wydarzyło w ubiegłą niedzielę. A ja uważam, że to nic nadzwyczajnego, bo to dar serca. W dodatku na zbożny cel.

— Ale dziś chyba niełatwo znaleźć kaptana, który z takim ciepłem wyraża się o Orkiestrze?

— Ja myślę, że jest wielu duchownych, którzy wspierają WOŚP. Naprawdę. Być może robią to trochę „zza kurtyny”, ale naprawdę pomagają różny sposób, choć może niekoniecznie przekazując pieniądze. Ja sam mam kolegę kapłana z kościoła rzymskokatolickiego, który rokrocznie wspiera orkiestrę, przekazując na licytację obrazy. W tej kwestii ja naprawdę nie jestem odosobnionym przypadkiem. Po prostu nasza ofiara odbiła się szerokim, medialnym echem.

— Mówi ksiądz „nasza”...

— Bo to ofiara moja i moich parafian. Zaproponowałem Radzie Parafialnej, by ofiarę z mszy świętej z niedzieli, 14 stycznia, przekazać do puszek WOŚP. Zawsze podkreślałem - i staram się to przemycać w każdym kazaniu - aby dzielić się tym, co mamy, nawet najmniejszą częścią. W ten sposób dajemy świadectwo innym, jak żyć i być Człowiekiem. No i wierni chętnie przystali na ten mój pomysł. Potem zadzwoniłem do elbląskiego sztabu WOŚP z prośbą, by na mszę w samo południe do Kościoła Dobrego Pasterza przysłali wolontariuszy, bo będziemy mieli dla nich drobną ofiarę.

— Sztab nie był zdziwiony?

— Zdziwiony? Proszę pani, w niedzielę jeszcze trzy razy do mnie dzwoniło z pytaniem, czy na pewno nie robię sobie z nich żartów (śmiech). A gdzieżbym miał żartować. Powiedziałem, że parafian mamy niewielu, ale z gorącymi sercami: być może ofiara nie będzie duża, ale szczer-



Ksiądz Kazimierz Klaban wrzucił do puszek WOŚP wszystkie datki z tacy

ra, bo prosto z serca. Wolontariusze stawili się punkt 12. To było naprawdę bardzo wzruszające dla nas przeżycie. Po mszy miałem plan zaprosić wolontariuszy na ciepłą herbatę i coś słodkiego, bo te dzielne dzieciaki przecież od kilku godzin maszerowały na mrozie, ale z tego stresu o tym zapomniałem. Ale może będzie jeszcze okazja kiedyś się spotkać.

— Cała ofiara została przekazana do puszek WOŚP?

— Co do grosza. Nie wiem, ile było środków, choć oprócz bilonu widoczne były i papierowe pieniądze. Ale nie chodzi chyba o to, ile się daje. Chodzi o sam gest. Ja z tą akcją utożsamiam się od zawsze, choć zbiórki przeprowadziliśmy w naszej parafii po raz pierwszy. No, ale zawsze musi być ten pierwszy raz ( śmiech).

Dopóki będę kapłanem i służył na parafii, takie zbiórki będą u nas organizowane.

— Pieniądze z WOŚP są przekazywane na sprzęt medyczny ratujący ludzkie życie. W tym roku „grano” dla noworodków, wcześniej środki zostały przekazane m.in. na godną opiekę nad seniorami

— Wie pani, ja sam zdrowiem nie błyszczę. Jestem po

dwóch udarach, zawale serca, mam nadciśnienie i cukrzycę. Niejednokrotnie leżałem w szpitalu, gdzie ratowano moje życie. Wiele badań wykonano u mnie sprzętami, na których było przyklejone to czerwone serduszek. Kiedy jako tako zacząłem egzystować po wyjściu ze szpitala, pomogło mi wielu ludzi. I wtedy pomyślałem, że przyszedł ten moment, że ja mogę choć w taki sposób odplacić się za to, co otrzymałem. To takie swoiste spłacanie długu wdzięczności za życie. Bo życie nie jest po to by brać. Trzeba też umieć dawać. I ja tego uczę ludzi w kościele. Żebyśmy zauważali drugiego człowieka obok siebie.

— W tych dziwnych czasach, gdy człowiek zaczyna spoglądać na drugiego człowieka wilkiem, to chyba niezwykle ważne?

— Nie możemy się zamknąć w swoim hermetycznym świecie, w czterech ścianach. Bo to nie jest życie. Ja zostałem księdzem po to, żeby służyć Bogu i nieść pomoc drugiemu człowiekowi. To bodaj najważniejsze przesłanie mojego powołania.

ALEKSANDRA SZYMAŃSKA  
 a.szymanska@dziennikelblaski.pl

REKLAMA

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

**CHARON**

firma rodzinna działająca od 1992 r.

- \* organizacja pogrzebów z poszanowaniem wszystkich religii oraz ceremonii świeckich
- \* załatwianie wszelkich formalności związanych z kremacją
- \* wykwalifikowany personel przygotowujący ciało osoby zmarłej do pogrzebu
- \* największy wybór trumien i urn
- \* pełen asortyment wieńców i wiązaneek, które bezpłatnie dostarczamy wedle życzenia
- \* organizacja styp
- \* oprawa muzyczna, zdjęcia i filmy z uroczystości
- \* autobusy i mikrobusy dla uczestników pogrzebu
- \* transport zwłok na terenie kraju i za granicą
- \* ekshumacje w pełnym zakresie

W imieniu klienta sami składamy wnioszek o zasitek pogrzebowy w ZUS-ie.

Chętnie odpowiemy na wszystkie Państwa pytania związane z organizacją pogrzebu i kremacji.

Jesteśmy do Państwa dyspozycji przez 24 h: 55 233 81 66 lub 55 235 58 46.

Serdecznie zapraszamy do naszych biur w Elblągu: ul. Zw. Jaszczurczego 12a lub ul. Łęczycka 39b.

[www.charonelblag.pl](http://www.charonelblag.pl)



PIĘKNE CIAŁO  
NIE TYLKO  
NA WIOSNĘ



Rezerwacja wizyt: 55 611 03 88

Elbląg, ul. Garbary 14

  
SHAPE CLINIC

MODELOWANIE SYLWETKI  
KOSMETOLOGIA  
MEDYCYNĄ ESTETYCZNA

**20% RABATU**

Z OKAZJI OTWARCIA SHAPE CLINIC

1. Zabiegi ENDERMOLOGIE ALLIANCE LPG **RABAT 20 %**
2. Zabiegi falą akustyczną STORZ MEDICAL **RABAT 20 %**
3. Terapia PREMIUM!!! łącząca zabiegi ENDERMOLOGIE ALLIANCE LPG oraz zabiegi falą akustyczną STORZ MEDICAL **RABAT 20 %**

 [www.shapeclinic.pl](http://www.shapeclinic.pl)

WYTNIJ KUPON, ZAREJESTRUJ WIZYTĘ I SKORZYSTAJ Z PROMOCJI!

PROMOCJA TRWA DO 31.03.2018 R.

24618see1-a-0



# SHAPECLINIC – w trosce o Twoje naturalne piękno

**Zauważyliśmy, że od kilku tygodni sporo słyhać o nowo powstałym miejscu na mapie naszej pięknej elbląskiej starówki. Czym jest ShapeClinic?**

To fakt, istniejemy od niedawna, a cieszymy się sporym zainteresowaniem. Elblążanie coraz chętniej dbają o siebie. ShapeClinic to miejsce stworzone z pasją, by w komfortowy sposób wydobyć naturalne piękno skóry twarzy i ciała, respektując jej naturalne parametry i indywidualne potrzeby. Jesteśmy kliniką piękna, która powstała po to, aby dbać o estetyczny wygląd elblążan oraz mieszkańców okolicznych miejscowości. Od kilku tygodni przyjeżdżają do nas nawet klienci z Gdańska, którzy twierdzą, że zauroczył ich klimat i atmosfera, jaka panuje w naszym gabinecie.

**Czym głównie się zajmujecie? Jakie zabiegi można u Was wykonać?**

Przede wszystkim stawiamy na naturalność i estetykę. Posiadamy w naszej ofercie szereg zabiegów kosmetycznych, począwszy od podstawowej kosmologii, takiej jak oczyszczanie twarzy, pedicure, zabiegi odmładzające, przeciwzmarszczkowe i nawilżające zabiegi manualne, po zabiegi z wykorzystaniem wysoce skutecznej, nowoczesnej aparatury medycznej prestiżowych marek. Zawiesiliśmy sobie poprzeczkę bardzo wysoko, a mianowicie wyposażyliśmy nasz gabinet w nowoczesne **urządzenia medyczne służące do modelowania sylwetki, ujędrniania, redukcji cellulitu oraz wyszczuplania, takie jak ENDERMOLOGIE ALLIANCE LPG oraz fala akustyczna STORZ MEDICAL.** Urządzenia te służą do wymodelowania sylwetki w nieinwazyjny sposób.

**Na czym polega zabieg endermologii?**

**Endermologia** jest kontrolowanym przez precyzyjne oprogramowanie komputerowe rodzajem masażu mechanicznego wykorzystującego podciśnienie. Terapeuta, przeprowadzając głowicę urzą-

dzenia po obszarze zabiegowym, **pod wpływem podciśnienia** powoduje powstanie fałdy skórnej, która przybiera kształt fali. Jednocześnie jest dodatkowo rolowana od wewnątrz i na zewnątrz za pomocą **elektronicznie sterowanych rolek.**

Podczas zabiegu skóra jest silnie ugniata pod różnym kątem, ma to na celu pobudzenie krążenia, metabolizmu komórkowego i stymulację skóry do podjęcia procesów regeneracyjnych. Skutkiem tego jest usuwanie z organizmu toksyn oraz tłuszczów, a stymulowana intensywnie skóra rozpoczyna wzmoczoną produkcję kolagenu oraz elastyny, które odpowiadają za jędrność i sprężystość skóry.

**Endermologia to naturalna, bardzo skuteczna metoda w terapii antycellulitowej i wyszczuplającej,** jednakże wymagająca dla pełnych efektów wielu powtórzeń. Pełna kuracja, dzięki której osiąga się satysfakcjonujące efekty, to około **8-20 zabiegów.** Ilość zależy od celów, jakie stawiamy przed terapią, i indywidualnych uwarunkowań organizmu. Pierwsze rezultaty są widoczne **już po trzecim zabiegu.** Częstotliwość, z jaką można wykonać zabieg, to 2-3 razy w ciągu tygodnia. Szczegółowa ilość ustalana jest z terapeutą. Dla wzmocnienia i przyspieszenia efektów, szczególnie przy zwłókniałym, uporczywym cellulicie, zalecana jest terapia wraz z zastosowaniem fali akustycznej urządzeniem medycznym **STORZ MEDICAL. Jest to jedyne urządzenie w naszym mieście o tak silnym działaniu, fala akustyczna w tym urządzeniu dociera do głębokości 6 cm, gdzie inne urządzenia docierają głównie do głębokości 1 cm w głąb tkanki tłuszczowej.**

Warto zwrócić uwagę, iż pozawyszczupleniem i pozbyciem się cellulitu efektem zabiegu jest oczyszczenie organizmu z toksyn. Jest to skutkiem masażu limfatycznego, który jest jedną z funkcji zabiegu endermologii. Dzięki temu po serii zabiegów odczuwalna jest również poprawa samopoczucia.

**Czy ten zabieg jest bolesny? Jak się do niego przygotować?**

Zabieg endermologii nie wymaga wcześniejszych przygotowań. Przed przystąpieniem do zabiegu, który trwa od 20 do 40 minut, należy ubrać specjalną odzież zabiegową, w której przystąpi się do masażu endermologicznego. Kostium zabiegowy jest niezbędny, gdyż umożliwia poślizg rolek urządzenia na poddanej terapii przestrzeni ciała. Ponadto zabieg jest całkowicie bezbolesny, wręcz przyjemny i relaksujący. Specjalnie opatentowana głowica posiada częstotliwość na poziomie 16 Hz, co ma udowodnione przez Francuzów działanie hipnotyzujące na zakończenia komórek nerwowych, dzięki czemu zabieg jest doskonałą formą wypoczynku.

**Kto powinien skorzystać z tego zabiegu?**

Każdy, kto chciałby zredukować cellulit, wyszczuplić i wymodelować kształt sylwetki, ujędrnić skórę po odchudzaniu, wygładzić ją. Zabieg endermologii stosowany jest w celu przygotowania ciała do zabiegu liposukcji, aby przyspieszyć rekonwalescencję pozabiegową, ale także u osób po zabiegu resekcji żołądka, w celu zapobiegania obwisnięciu skóry. Świetnie sprawdza się we wspomaganiu terapii przeciwbrzękowej, stymuluje unaczynienie oraz poprawia krążenie krwi i limfy, eliminuje toksyny z organizmu i rozluźnia napięte mięśnie. Jest doskonałym zabiegiem dla sportowców.

**Jeśli chodzi o zabiegi na twarz, co zasługują na szczególną uwagę?**

Również endermologia na twarz. Tak naprawdę wszystkie nasze zabiegi są skuteczne, kwestia dostosowania ich do potrzeb klienta. W naszej ofercie są zabiegi dla osób z każdej grupy wiekowej, w tym zabiegi pielęgnacyjne: nawilżające, ujędrniające, liftingujące i przeciwzmarszczkowe. Pracujemy przy użyciu prestiżowych marek kosmetyków oraz kosmetyków o bardzo wysokich stężeniach substancji aktywnych. Obecnie kosmologia

i medycyna estetyczna są na bardzo wysokim poziomie, do tego stopnia, że coraz rzadziej stosowane są ingerencje chirurgiczne.

**Posiadamy laser frakcyjny, którym redukujemy zmarszczki, blizny i rozstępy, a także najnowszy termolifting ZAFFIRO, który miał swoją premierę w 2018 roku. Jesteśmy w stanie w sposób nieinwazyjny pozbyć się zmarszczek oraz luźnej skóry na twarzy i ciele. Wszystko to bez wielotygodniowej rekonwalescencji, prawdę mówiąc większość zabiegów można wykonać w przerwie na lunch.**

**Dobrze, wszystko nieinwazyjnie, zatem skąd współpraca z lekarzem?**

Nasza filozofia opiera się również na bezpieczeństwie i profesjonalizmie, dlatego też zabiegi wykonuje w naszym gabinecie dyplomowany kosmolog, z ponad 18 letnim doświadczeniem, pani Dorota Tytek. Owszem, większość naszych zabiegów jest całkowicie bezpieczna, jednak zabiegi z zakresu kosmologii estetycznej powinien wykonywać w naszym przekonaniu uprawniony lekarz. Obecnie sporo kosmetyczek i kosmologów świadczy tego typu zabiegi. W odróżnieniu od podstawowych zabiegów kosmetycznych procedury z zakresu kosmologii estetycznej wymagają głębokiej wiedzy na temat anatomii człowieka i uprawnień lekarskich, jako że zakładają przerwanie ciągłości naskórka podczas wykonywania zabiegu.

Do zabiegów takich zaliczamy więc wszystkie procedury iniekcyjne, zabiegi z użyciem wypełniaczy, zabiegi likwidacji zmarszczek, karboksyterapię czy zabiegi mezoterapii oraz zabiegi likwidujące cienie i worki pod oczami. Kosmologia zaszła w tej kwestii bardzo daleko, zatem kiedy już wyczerpane zostaną wszelkie możliwości naturalnej korekty urody, sięgamy po te bardziej zaawansowane. Na tym etapie konieczna jest konsultacja lekarska.

Warto jednak pamiętać, że nasza skóra ma ogromny potencjał i zdolności regeneracyjne i odpowiednią stymulacją oraz aparaturą jesteśmy w stanie ją pobudzić do procesów naprawczych. Nie zawsze należy iść na skróty i wybrać drastyczne metody.

**Faktycznie teraz liczy się czas i efekty.**

To prawda, efektów jesteśmy pewni, a jeśli już mowa o czasie i jego wadze, udostępniliśmy również możliwość zakupu bonów podarunkowych online. Można wybrać dowolny zabieg lub kwotę i kilkoma kliknięciami w smartfonie lub komputerze zapłacić szybką płatnością internetową, i w ciągu kilku minut wydrukować bon podarunkowy na zabiegi w ShapeClinic, który może stać się doskonałym prezen-



Natalia Filckowska, manager ShapeClinic

tem na każdą okazję. Dla kobiet, jak i mężczyzn.

**Czy posiadacie wśród klientów mężczyzn? Z jakich zabiegów korzystają?**

Oczywiście. To głównie ze względu na panów umożliwiliśmy zakup bonów podarunkowych, bo panowie nie lubią marnować czasu na szukanie prezentów w sklepach. Wkrótce Święta Wielkanocne i ten sam problem: co kupić w prezencie. W tym momencie kłopotu nie ma.

Tak naprawdę wszystkie zabiegi dedykowane dla pań są możliwe do wykonania również u panów, jednakże mężczyźni, lubują się w zabiegach wykonywanych za pomocą nowoczesnej aparatury, takich jak ENDERMOLOGIE ALLIANCE LPG, fala akustyczna STORZ MEDICAL oraz termolifting ZAFFIRO. Nowinki techniczne to to, co interesuje panów najbardziej. Ponadto zabieg ma być skuteczny, szybki i bezbolesny.

Panowie poddają się głównie **Lipomassage™** – zabieg jest przeznaczony dla mężczyzn z tendencją do odkładania się tłuszczu w okolicy klatki piersiowej, brzucha i talii. Intensywne oddziaływanie masażu przy zastosowaniu trybu pracy rolek roll in zapewnia głęboką stymulację komórek tłuszczowych nie reagujących na dietę i aktywność fizyczną. Krok po kroku typowe męskie otłuszczenia zostają zredukowane, wyszczuplone, a ciało staje się bardziej napięte.

**Jaki jest pani ulubiony zabieg?**

Uwielbiam termolifting ZAFFIRO, który jest jednym z moich ulubionych zabiegów, uwielbiany również przez klientów. Jest to idealne rozwiązanie dla osób, które pragną skutecznie ujędrnić skórę oraz wygładzić zmarszczki bez poddawania się inwazyjnym zabiegom. Technologia ZAFFIRO polega na skurczu włókien kolagenowych oraz stymulacji produkcji kolagenu, więc istotne jest, aby zabieg wykonać w serii. Skóra już po pierwszym zabiegu jest widocznie ujędrniona,

natomiast na docelowy efekt należy poczekać około 90 dni, ponieważ produkcja kolagenu jest procesem i wymaga czasu. Zabieg jest doskonałą alternatywą dla liftingu chirurgicznego, ponadto jest bezbolesny i nie wymaga rekonwalescencji. Już tego samego dnia po zabiegu można wrócić do codziennych obowiązków. Termolifting ZAFFIRO polecamy osobom po 25 roku życia, jako zabieg zapobiegający oznakom starzenia, natomiast w przypadku osób w późniejszym wieku jest zabiegiem doskonale odmładzającym i przywracającym owal twarzy, a także modelującym zwiotczałą skórę na ciele. Model Z-200, który posiadamy, został udoskonalony o peeling wodny, który przyczynia się do zwiększonego wchłaniania substancji odżywczych z preparatów aplikowanych po zabiegu, dzięki czemu pielęgnacja po ZAFFIRO jest kompleksowa, a efekty jeszcze bardziej spektakularne.

**Zbliża się lato, jakie zabiegi w ShapeClinic można wykonywać o tej porze roku?**

Przede wszystkim nie powinno korzystać się z zabiegów, przy których przeciwwskazana jest opalenizna. Polecam zabiegi nawilżające oraz te zapewniające skórze ochronę klimatyczną w celu zabezpieczenia jej przed podrażnieniami. Warto też zadbać o piękne ciało przed urlopem, zatem zapraszam na zabiegi modelujące sylwetkę. Endermologię ALLIANCE LPG, jak i falę akustyczną STORZ MEDICAL można wykonywać cały rok. Obecnie do końca marca mamy promocję na te zabiegi w wysokości minus 20%.

Zapraszamy również do śledzenia strony internetowej oraz profili w mediach społecznościowych, gdzie na bieżąco informujemy o nowościach i promocjach w ShapeClinic.

ul. Garbary 14, 82-300 Elbląg  
rezerwacja wizyt: 55 611 03 88  
www.shapeclinic.pl





**DZIENNIK  
ELBLĄSKI.**<sup>PL</sup>



**KRS 0000148747**  
[www.przyszloscdladzieci.org](http://www.przyszloscdladzieci.org)

**MASZ MOC!  
PRZEKAŻ 1%  
PODARUJ LEPSZE ŻYCIE**



# TO BYŁA PIERWSZA TAKA OPERACJA

W STYCZNIU  
TEGO ROKU  
W SZPITALU  
WOJEWÓDZKIM  
W ELBLĄGU,  
NA ODDZIALE  
GINEKOLOGICZNO-  
POŁOŻNICZYM,  
PRZEPRO-  
WADZONO  
PIERWSZĄ  
LAPAROSKO-  
POWĄ OPERACJĘ  
USUNIĘCIA  
MACICY.

**T**ym samym Elbląg dołączył do najlepszych oddziałów polskich ośrodków ginekologicznych stosujących nowoczesne, małoinwazyjne metody leczenia pacjentek.

— Ten znaczący w działaniu oddział krok do przodu był możliwy dzięki zakupowi nowoczesnego sprzętu medycznego oraz dzięki ambitnemu zespołowi lekarzy pragnących wciąż doskonalić i rozwijać swoje umiejętności — opisuje lekarz Maksymilian Kurkowski z oddziału ginekologiczno-polożniczego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego przy ul. Królewieckiej w Elblągu.

Dokładnie 18 stycznia tego roku w szpitalu odbyły się warsztaty z ginekologii miniinwazyjnej pod kierownictwem doktor Hanienty Rzepey i profesora Rafała Stojko ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Lekarze ze szpitala wojewódzkiego doskonalili się w takich technikach jak: histeroskopia operacyjna, hysterectomia vaginalna i hysterectomia laparoskopowa. Na czym polegają te zabiegi i jakie mogą przynieść korzyści dla pacjentek?

— Histeroskopia jest to metoda polegająca na wprowadzeniu przez pochwę do macicy skomplikowanego urządzenia - histeroskopu - zbudowanego z optyki i kanałów roboczych. Lekarz może dokładnie obejrzeć jamę macicy, zdiagnozować przyczynę nieprawidłowych krwawień, przyczynę trudności z zajściem w ciążę, czy rozpoznać wady macicy — opisuje lekarz Kurkowski.

Od stycznia oddział ginekologiczno-polożniczy szpitala wojewódzkiego posiada nowoczesny tor wizyjny, histeroskopy i resektoskopy. Dzięki temu mógł pójść o krok dalej.

— Histeroskopia coraz częściej nie jest dla nas już tylko metodą diagnostyczną.



Jak podkreślają lekarze, operacje małoinwazyjne mają wiele plusów i bez wątpienia jest to przyszłość ginekologii

W sposób małoinwazyjny usuwamy polipy, mięśniaki, nieprawidłowe endometrium, przegrody macicy czy zrosty wewnątrzmaciczne — wyjaśnia Maksymilian Kurkowski.

Cały zabieg trwa do 30 minut, a pacjentka po czterech godzinach jest wypisywana do domu. Dzięki histeroskopii wiele kobiet, które jeszcze kilka lat temu musiały mieć usuniętą macicę, może dzisiaj być leczona w sposób zachowawczy. Przy niektórych schorzeniach usunięcie macicy jest jednak nieuniknione. Wtedy często pojawiają się obawy o ból, przebieg operacji i okres pooperacyjny.

— Pacjentki pytają nas, kiedy będą mogły wrócić do swoich obowiązków, do pracy, normalnego funkcjonowania

czy uprawianiu sportu. Wzorem najlepszych ośrodków w kraju wprowadzamy i rozwijamy techniki małoinwazyjne. Jedną z takich metod jest przezpochwowe usunięcie macicy. Jest to zabieg, który przeprowadzamy na oddziale od 30 lat, jednak teraz, dzięki nowoczesnym dedykowanym narzędziom, jest on jeszcze bezpieczniejszy, krótszy i lepiej tolerowany przez pacjentki — relacjonuje Maksymilian Kurkowski.

Kobieta po usunięciu macicy przez pochwę nie ma żadnych widocznych blizn. Najczęściej już po dwóch dobach po operacji może opuścić szpital, a okres całkowitej rekonwalescencji wynosi zaledwie cztery tygodnie. Nie wymaga dużej podaży leków przeciwbólowych, nie wymaga znieczulenia ogólnego,

podczas operacji jest mniejsza utrata krwi, a pacjentka już w 24 godziny po zabiegu czuje się naprawdę dobrze.

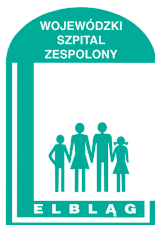
— Podczas warsztatów przeprowadzono pierwszy w naszym oddziale zabieg laparoskopowego usunięcia macicy, dzięki czemu dołączyliśmy do czołowych ośrodków w kraju. Jest to tytułowa operacja „przez dziurkę od klucza” — opisuje lekarz. — Zabieg polega na wykonaniu trzech pięciomilimetrowych nacięć na skórze, przez które wprowadza się narzędzia. Dzięki kamerze wprowadzonej przez jeden z portów i powiększeniu obrazu ośmiokrotnie możemy w sposób bardzo precyzyjny wykonać zabieg. W konsekwencji tego uraz tkanek jest, jak na tak dużą operację, niewielki, a utrata krwi minimalna.

Podobnie jak przy technice przezpochwowej pacjentka szybko opuszcza oddział, nie wymaga dużej ilości leków przeciwbólowych, a okres całkowitej rekonwalescencji to także około czterech tygodni.

Jak podkreślają lekarze, operacje małoinwazyjne mają wiele plusów i bez wątpienia jest to przyszłość ginekologii.

— Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie wszystkie pacjentki mogą być zakwalifikowane do jednej z wyżej wymienionych technik. Czasami, ze względu na charakter, wielkość i położenie zmian w miednicy mniejszej, bardziej właściwa i bezpieczna nadal pozostaje klasyczna hysterectomia przezbrzuszną — zastrzega Maksymilian Kurkowski.

REKLAMA



## Wojewódzki Szpital Zespołony w Elblągu

ul. Królewiecka 146

[www.szpital.elblag.pl](http://www.szpital.elblag.pl)




# PRZEPLYNĄŁ MORZE BAŁTYCKIE

JEST PIERWSZYM CZŁOWIEKIEM, KTÓRY DOKONAŁ TEJ SZTUKI. POCHODZĄCY Z ELBLĄGA SEBASTIAN KARAS PRZEPLYNĄŁ WPŁAW 100 KILOMETRÓW W MORZU BAŁTYCKIM Z KOŁOBRZEGU NA BORNHOLM. PŁYNAŁ 28 GODZIN BEZ PRZERWY.

Artykuł został opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 8 września 2017 r.

**S**ebastian Karaś ma 25 lat. Urodził się w Elblągu i tutaj rozpoczęła się jego pływacka kariera w Uczniowskim Klubie Sportowym Jedyńka. Od kilku lat fascynuje go pływanie długodystansowe. We wrześniu 2015 r. przepłynął kanał La Manche - 41-kilometrowy odcinek pokonał w rekordowym czasie 8 godzin, 48 minut i 26 sekund. Pod koniec sierpnia tego roku dokonał jeszcze większego wyczynu - przepłynął wpław 100-kilometrowy odcinek Morza Bałtyckiego od Kołobrzegu na Bornholm. Płynął bez przerwy przez ponad 28 godzin!

— Skąd pomysł na przepłynięcie wpław 100 kilometrów w zimnych wodach Bałtyku?

— Przede wszystkim z pasji do pływania i iniejąko z sentymentu. Urodziłem się w Elblągu i kiedy byłem dzieckiem często z rodziną spędzaliśmy wakacje nad pięknym Morzem Bałtyckim. Będąc pływakiem wymarzyłem sobie, że tę trasę mógłbym przepłynąć startując z Danii i zakończyć ją tu w Polsce, w Kołobrzegu. Niestety, w niektórych przypadkach marzenia trzeba przelożyć na rzeczywistość. Jeśli chodzi o pływanie to w praktyce jest tak, że nad Bałtykiem częściej układają się wiatry południowe, a tych północnych jest zdecydowanie mniej, by skutecznie płynąć w kierunku Kołobrzegu. Dlatego wybrałem trasę z Kołobrzegu do Danii, a pomysł na przepłynięcie 100 km wykrystalizował się w 2015 r., kiedy udało mi się przepłynąć dystans 41 km kanałem La Manche bez pianki.

— Pierwsza próba przepłynięcia Bałtyku wpław w 2016 r. skończyła się fiaskiem. Ale nie poddał się pan i wrócił do Kołobrzegu w tym roku. Plan był taki, by ruszyć między 30 lipca a 9 sierpnia, ale pogoda była fatalna. Czekaliście na sprzyjające warunki praktycznie cały miesiąc.

— I to czekanie było ogromnie irytujące i stresujące. Czulem też presję, bo byłem w pełnej gotowości, ale wiatr okropnie dawał nam się we znaki. Dmuchało ze wszystkich stron. Ogromnie trudno było prognozować, czy pogoda się trochę uspokoi. W tym czasie cały czas trenowałem. Czekaliśmy też na łódź asekuracyjną, która miała pły-



Sebastian Karaś na co dzień żyje w Warszawie, gdzie prowadzi szkołę pływania

nać ze mną przez cały czas podczas bicia tego rekordu. Łódź James Cook mieliśmy do dyspozycji przez prawie całe wakacje. To był ogromna życzliwość z ich strony, za którą chcę im bardzo podziękować.

— Wystartował pan w końcu 28 sierpnia, krótko po godz. 19. Jaka była pierwsza myśl, gdy wszedł pan do wody?

— „Wow. Wszedłem do wody, połowa sukcesu za mną” (śmiej). Byłem bardzo szczęśliwy, zrelaksowany i podekscytowany, że to się właśnie rozpoczyna. Gdybym nie podjął tej próby 28 sierpnia, to możliwe, że w ogóle nie przepłynąłbym tego dystansu. Kolejną możliwością miałbym dopiero między 10 a 17 września. Teraz nawet ta data nie byłaby pewna, bo pogoda za oknem jest fatalna.

— Jak był pan technicznie przygotowany do tej przeprawy?

— Miałem na sobie piankę neoprenową o grubości 3-4 mm na korpucie i udach. Na ramionach taka pianka jest nieco cieńsza, by zachować elastyczność i komfort pływania. Na głowie miałem dwa czepki: neoprenowy i silikonowy. Pod pachami, na klatce piersiowej, plecach i szyi byłem posmarowany wazeliną, która miała zapobiegać odparzeniom. Nie zapomnieliśmy też o stopach,

na których miałem specjalne buty. W tych ostatnich nie miałem, niestety, takiego odczucia odepchnięcia od wody, jak na gołych stopach, przez co siłę przekładałem na ręce, na których w zasadzie płynąłem przez cały dystans. W ten sposób ręce ewidentnie dostały dwa razy w przysłowiową kość.

— W ubiegłym roku przerwał pan bicie rekordu z powodu tzw. martwej fali. W tym roku były kryzysy na trasie?

— Tak, było ich kilka. Kiedy wchodziłem do wody, to miałem cel, by nie myśleć o tym, ile mi zostało do końca. I ta myśl naszła mnie na 9 kilometrze. Kiedy doszło do mnie, że przede mną jeszcze 91 kilometrów do przepłynięcia, to aż przeszedł mnie dreszcz (śmiej). Ale szybko otrząsałem się z tych myśli. Na 20 kilometrze bardzo rozboleły mnie plecy: odcinek piersiowy i lędźwiowy kręgosłupa. Później mięśnie ramion, barki, stawy. Ale największy kryzys miałem na 40 kilometrze, po siedmiu godzinach płynięcia w całkowitych ciemnościach. Zbuntował się mój błędnik i żołądek. Poczulem ogromne mdłości i bałem się powtórkę z zeszłego roku, gdy przez te same dolegliwości musiałem zrezygnować z płynięcia. Jednak moja żaloga w odpowiednim czasie podała mi na specjalnym kiju

herbatę miętową do wypicia oraz mięso wołowe. Po takim posiłku poczułem się znacznie lepiej. Żołądek podjął pacę i mogłem kontynuować próbę. Ostatni kryzys dopadł mnie pod koniec wyścigu. Nastąpił błąd w komunikacji między mną i żalogą, która podała mi, że do mety zostały dwa kilometry. Niestety, pomylili je z milami morskimi (śmiej). A jedna mila to ponad 1,8 km, więc łatwo to sobie przekalkulować. No więc płynę i płynę, i według moich wyliczeń dawno minąłem te dwa kilometry, a światła latarni dalej nie widać (śmiej). Oj, powiedziałem im za to kilka ostrych słów na brzegu, za co już ich serdecznie przeprosiłem, ale emocje były naprawdę duże!

— Dopłynął pan do mety, wyszedł na brzeg i co pan poczuł?

— Radość. Ale też ogromne zmęczenie i ulgę, że ten ból i wysiłek już się skończyły. Spędziłem w wodzie ponad 28 godzin, podczas których wykonałem ogromną pracę. Satysfakcja przychodziła jednak z godziny na godzinę. A potem... Przyszedł czas na sen.

— Bicie tego rekordu miało nie tylko charakter sportowy, ale także wymiar społeczny.

— Podczas tegorocznej próby przepłynięcia Bałty-

ku wszyscy moi fani i ludzie dobrego serca byli zachęceni do udziału w zbiórce na rzecz Magdy Samoraj, która zmagając się z wodogłowiem, padaczką i niedowładem spastycznym czterokończynowym oraz Jaśką Piesyką, cierpiącego na mózgowo-porażenie dziecięce czterokończynowe. Już wiemy, że w przypadku Jaśki udało się zebrać ponad 10 tys. zł, które rodzice chłopca dołożą do pieniędzy na zakup sprzętu umożliwiającego mu chodzenie. Z kolei Magda wymaga kosztownej rehabilitacji. W jej przypadku sumę zebranych środków poznamy za kilka tygodni. Chcę wszystkim serdecznie podziękować za finansowe wsparcie.

— Kolejny rekord na pana sportowym koncie. Co teraz?

— Prowadzę swoją szkołę pływania w Warszawie. To moja pasja i cieszę się, że wybrałem tę drogę. Mogę uczyć i iniejąko wychowywać kolejne rzesze narybku pływackiego. Na razie jestem spełniony tym wyzwaniem i nie wiem, czy powinienem myśleć o bicciu kolejnych rekordów, bo to także wielkie obciążenie dla zdrowia. Na razie czeka mnie regeneracja fizyczna i psychiczna. W ciągu trzech tygodni podejmę decyzję, co robić dalej.

ALEKSANDRA SZYMAŃSKA  
a.szymanska@dziennikelblaski.pl



# Zapraszamy do sklepu mięsnego Jaga

W sklepie o powierzchni 240 m<sup>2</sup> znajdują się trzy wędzarnie i rozbiór mięsa, z którego produkowane są wędzonki i kiełbasy własnego wyrobu. Wędzarnie widoczne są za szybą, więc wszystko odbywa się na oczach klienta.

## Jaga Wędzarnie



W OFERCIE ZNAJDZIECIE PAŃSTWO:

- własne wyroby (bez konserwantów) • wędliny wieprzowe i drobiowe (wołowe)
- mięso wieprzowe z rozbioru półtusze • wołowinę i cielęcinę
- drób, indyka • podroby wieprzowe i wołowe • mózg wieprzowy
- mrożonki z gęsi i kaczki • krew z kaczki • flaki • półtusze wieprzowe • surówki i sery

*Na Państwa życzenie  
mielimy mięso, rozbijamy kotlety, pakujemy próżniowo*

**Elbląg, ul. Nowowiejska 1C**

tel: 55-234-63-32, e-mail: jagawedzarnie@gmail.com

Zapraszamy od poniedziałku do piątku 8.00-18.00, w soboty 8.00-15.00



# JESZCZE RAZ STANAĆ NA STARCIE

U 21-LETNIEGO MICHAŁA CZTERY LATA TEMU WYKRYTO NOWOTWÓR MÓZGU. MIMO CIĘŻKIEJ CHOROBY NIE ZREZYGNOWAŁ ZE SWOICH PLANÓW. ZROBIŁ PRAWO JAZDY, SKOŃCZYŁ TECHNIKUM MECHANICZNE, A TERAZ JEGO MARZENIEM JEST ZNALEZIENIE PRACY.

Artykuł został opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 28 kwietnia 2017 r. Po naszej publikacji skontaktowali się z nami przedstawiciele elbląskiego oddziału Best, którzy wyrazili chęć zatrudnienia Michała. Pracuje tam cały czas.

**M**ichał zachorował na złośliwy nowotwór mózgu cztery lata temu, jako siedemnastolatek. Ma za sobą operację w Centrum Zdrowia Dziecka, przeszedł też chemioterapię i radioterapię.

Obecnie jest pod opieką elbląskiego hospicjum.

— To niesamowity chłopak, tryskający pozytywną energią. Postawa Michała jest przykładem, że nawet bardzo ciężka choroba nie musi być przeszkodą w realizacji marzeń. On pokazuje, że w haśle „Hospicjum, to też życie”, które przyświeca nam od wielu lat, nie ma nawet odrobiny przesady — mówi Anna Podhorodecka ze Stowarzyszenia na Rzecz Hospicjum Elbląskiego.

Jednak Michał przyznaje, że na początku było mu niewyobrażalnie ciężko.

— Mówiąc szczerze, choroba nowotworowa przybiła mnie do podłogi. Spadłem tak nisko, że już niżej się chyba nie da. Dopiero teraz się podnoszę. To wielka zasługa hospicyjnej psycholog, pani Ani Zalewskiej. Ona wyciągnęła mnie z dna, bo właśnie tam się znajdowałem. Zachorowałem mając 17 lat, czyli miałem przed sobą całe życie. Byłem rozgoryczony, rozżalony, bo gdy ja chorowałem, moi rówieśnicy, żyli życiem „normalnych” nastolatków. Teraz wiem, że w chorobie najważniejsza jest psychika. Tak, jak poukładasz sobie wszystko w głowie, tak właśnie funkcjonuje to w życiu — mówi Michał.

Dzisiaj realizuje swoje marzenia.

— Już jako kilkuletniego chłopaka „jarała” mnie jazda samochodem. Marzyłem, że kiedyś usiądę za kierownicą. Gdy zachorowałem, wydawało mi się, że nigdy nie poprowadzę samochodu. Kompletna załamka, płakałem — wspomina. — Jednak udało mi się zrobić prawo jazdy. Zachęcił mnie do tego Andrzej, mój kolega, który również jest pacjentem hospicjum. Nie mogłem robić kursu w Elblągu, bo żadna ze szkół jazdy nie dysponuje samochodem przystosowanym dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Dojeżdżałem więc do Malborka. Pamiętam, że gdy pierwszy raz usiadłem za kierownicą był duży stres, ale taki pozytywny, przemieszany



Marzeniem Michała było zdobycie prawa jazdy. Zrealizował je, a samochód dał mu samodzielność

z radością. Zrobienie „prawka” i kupno samochodu było dla mnie dużym wyzwaniem.

Pierwsza samodzielna wycieczka?

— Była prozaiczna, podjechałem do sklepu po Sylwka, mojego kolegę, wolontariusza hospicjum — wspomina. — Samochód dał mi wolność i samodzielność. Mam spore kłopoty z chodzeniem, więc teraz mogę dojechać tam, gdzie nie dał bym rady dojść. Kolejnym marzeniem Michała jest znalezienie pracy.

— Ostatnio wszedłem na ogłoszenia w jednym z internetowych serwisów: praca owszem jest, ale nie dla takich, jak ja. Musisz mieć doświadczenie, a przecież ja nie miałem szansy go zdobyć. Nie mogę też pracować osiem godzin dziennie, nie będę oszukiwał siebie i innych. Po prostu nie dam rady ze względu na stan zdrowia. Nawet jeśli jednego dnia przepracowałbym osiem godzin, to drugiego nie wstanę przez to z łóżka. Szukam więc pracy na pół etatu, czy

nawet dwie godziny dziennie. Od czegoś przecież trzeba zacząć. Mam już dosyć siedzenia, chcę pójść do pracy, chcę coś robić, by nie czuć się jak pasażer. Głupio mi, że mam tyle lat i nie pracuję. Chciałbym się usamodzielnić, mieć własne pieniądze i nie być na łasce całego świata. Nie chcę niczego za darmo, chciałbym coś włożyć w to życie — mówi.

O jakiej pracy marzy?

— To bez znaczenia. Po prostu, żeby dał sobie wnieć radę, no i może .... żeby nie szedł do niej jak na rozstrzelanie — mówi.

Michał jest też wolontariuszem hospicyjnej akcji „Pola Nadziei”, która właśnie trwa. Zachęca tych, którzy mogą i chcą, by wspierali hospicjum.

— Jestem przykładem, że na każdym etapie życia możemy potrzebować pomocy hospicjum. Sądzę pani, że ja, mając 17 lat, myślałem o tym, że zachoruje na nowotwór? Powiem tak: jeśli ktoś jest chory i nie ma już dla niego

ratunku, to dlaczego ma odchodzić z tego świata w bólu, w cierpieniu. W hospicjum mamy wszystko, co potrzebne: opiekę, leki. Nie trzeba się bać pobytu w hospicjum. To nie tak, że jeśli tu przyjdiesz, to od razu umierasz. Życie pisze różne scenariusze. Zdarza się, że stąd wychodzą żywi i zdrowi. A nawet jeśli masz umrzeć, to hospicjum pozwoli przejść przez to bez cierpienia. My tu nie siedzimy i nie rozpaczamy. Czasem są nawet niezłe imprezy: grillujemy, bawimy się, śpiewamy, tańczymy — mówi chłopak.

Co Michał może powiedzieć osobom, które właśnie słyszą diagnozę: nowotwór złośliwy i się nią załamują?

— Nic nie mogę powiedzieć, kompletnie nic. Nie ma złotego środka, leku, recepty, jak sobie poradzić w takiej sytuacji. Każdy przeżywa to na swój sposób, każdy inaczej odreagowuje stres. Ja na przykład do czasu, gdy leżałem w szpitalu nie czułem się nie przejmowałem. Dopiero, gdy

z niego wyszedłem, wszystko zaczęło mi się psuć w życiu, aż spadłem na dno. Bo wtedy dopiero dotarło do mnie, że moje życie się bardzo zmieniło, nie było takie jak przed chorobą — mówi.

Wsparciem dla niego są przyjaciele.

— Masz przyjaciół, to masz wszystko. Sporo ich nie mam, ale za to mam takich, za których dałbym sobie rękę odciąć i nerkę bym im oddał. To prawdziwi przyjaciele, i wiem, że gdyby mi się coś stało, na przykład potrzebował bym tej nerki, też by dla mnie to zrobili — mówi.

Jeszcze jedno marzenie czeka w kolejce do realizacji.

— Kiedyś trenowałem łyżwiarstwo szybkie w klubie Orzeł, jeździliśmy na zawody. Teraz jedynym sportem w moim życiu jest rehabilitacja. Czasem oglądam łyżwiarstwo w telewizji, to kołuje się w głowie taka myśl: chciałbym jeszcze raz stanąć na starcie — mówi.



# **OBUWIE DLA OSÓB CENIĄCYCH KOMFORT, WYGODĘ I DOBRĄ JAKOŚĆ**

**MASZ HALUKSY  
CZY INNE SCHORZENIA STÓP?  
NASZE BUTY ZAPEWNIĄ ULGĘ  
TWOIM CHORYM STOPOM!**

**WIĘKSZOŚĆ MODELI  
W ROZMIARZE 4,5 ORAZ 42**

**SKÓRZANE JUŻ  
ZA 100 zł**

**40%  
RABATU**

na wybrane  
produkty

**16-17  
marca**

**WYDŁUŻONE  
GODZINY PRACY  
7:00-18:00**



KLAVENESS

**Klaveness Footwear Sp. z o.o.**  
ul. Żuławska 14a, 82-300 Elbląg | Poland  
+48 55 236 33 51 | [biuro@klaveness.pl](mailto:biuro@klaveness.pl)

**ZAPRASZAMY**



# ANIA OD DZIKICH ZWIERZĄT

MIAŁA BYĆ  
KUCCHARZEM,  
POTEM  
CELNIKIEM,  
A ZOSTAŁA ANIA  
OD DZIKICH  
ZWIERZĄT. DLA  
NICH OTWORZYŁA  
SWOJE SERCE,  
DLA NICH JEST  
GOTOWA ZERWAĆ  
SIĘ W NOCY  
I POJECHAĆ  
NA RATUNEK.  
ROBIĘ TO, CO PO  
PROSTU KOCHAM  
— MÓWI ANNA  
KAMIŃSKA.

Artykuł został opublikowany  
w „Dzienniku Elbląskim”  
16 czerwca 2017 r.

**J**eśli wierzyć w znaki, to przeznaczeniem Anny Kamińskiej była opieka nad dzikimi zwierzętami. Kiedy małe dziewczynki marzą o pięknych sukniach, chcą być księżniczkami, mała Ania chciała mieć zwierzęta. Karmić, opiekować się nimi.

Traf chciał, że po dziadkach odziedziczyła stary dom na wsi niedaleko Elbląga. I nie mogło się lepiej zbiec, bo wieś nazywa się Jelonki. I dziś jest tam Ośrodek Okresowej Rehabilitacji Zwierząt, który utworzyła pani Ania. Tę placówkę zna cała Polska. Ludzie dzwonią z różnych miejsc i pytają, czy mogą przywieźć do ośrodka sarenkę czy lisa, bo zwierze ranne i potrzebuje pomocy. A tam u nich nikt im nie chce pomóc.

— Wiem, że ośrodek pęka w szwach, ale nie mam serca odmówić — mówi Ania, bo od razu prosi, żeby zrezygnować z tej pani i żeby mówić do niej po prostu Ania.

To z tej dobroci Ani w ośrodku w Jelonkach zrobiła się zwierzęca wieża Babel.

Są sarny, lisy, kuny, tchórzofretki i ptaki. Są też konie, owce, koty i psy. I ze wszystkich zakątków Polski. Ostatnio przyjechał lis z Katowic i zajechał do Jelonek z fasonem, bo pendolino. Ania pojechała po niego do Malborka, gdzie na dworcu odebrała tę niecodzienną przesyłkę.

— Teraz w ośrodku mam dziesięć małych lisek — śmieje się Ania. — A niekiedy, jak jedna pani z Zielonej Góry, to dwa razy w roku odwiedzają mnie, przywożąc hurtem po kilka zwierząt. Ostatnio też do mnie zadzwoniła, pytając, czy może mi podrzucić szopa i małego lisa bez nogi. Ma być 23 czerwca.

Kto jeszcze mieszka w ośrodku? Nie licząc 30 kotów i ośmiu psów, w domu Ani są mewy, dzikie kaczki, gęsi, sroki, kawki, puszczyki, myszołów, bieliki, bociany, labędzie, sarny, szopy, lisy i noriki, które są zabijane dla futra.

Jedna z gęsi miała skończyć na świątecznym stole. Przyniósł ją znajomy weterynarz, który dostał gęś od rolnika. Ania gęsi nie zjadła. Marusia, bo tak ją nazwała, do dziś sobie gęga w ośrodku. Zresztą Ania od czterech lat nie je mięsa.

W ośrodku są nawet barany. — Kiedyś małego baranka przywiózł mi rolnik, rzucił



Ania sama zajmuje się zwierzętami. W ośrodku ma co robić od świtu do zmierzchu

pod bramką, mówiąc, że jak chcę, to mogę go sobie wziąć — wspomina Ania. — Wzięłam, inaczej byłoby po nim, zmarłby z głodu i zimna, to był luty.

Baranek przeżył i żyje do dziś. Ma na imię Antos i waży ze 150 kilogramów. W Jelonkach są też konie, które obrońcy zwierząt z Animala wydarli hodowcy spod Braniewa, który chciał wyhodować rasę samowystarczalnych koni. Zwierzęta miały wyżyć z tego, co znajdują na łąkach i wlesie.

Część koni nie przeżyła eksperymentu, inne przed śmiercią głodową ocalili obrońcy zwierząt. I jedna z uratowanych klaczy trafiła do ośrodka w Jelonkach. I ma tu dożywocie, jak wszystkie zwierzęta. Chyba, że wybiorą wolność.

— To najpiękniejszy scenariusz, ale nie wszystkie zwierzęta można wypuścić, wiele z nich ze względu na odniesione rany, okaleczenia nie przeżyłoby na wolności — mówi Ania. — Ale jest ziemia, jest miejsce, to niech sobie żyją. Nie mnie decydować, kto ma żyć.

Część zwierząt przywożą jej ludzie, po niektóre musi sama pojechać. Kiedy w nocy

dzwoni komórka, na sto procent wie, że to dzwonią policjanci z prośbą, żeby przyjechała i zajęła się rannym zwierzęciem, które wpadło po auto.

Co roku do ośrodka trafia grubo ponad setka takich dzikich zwierząt, które potrzebują pomocy. Wpadły pod samochód, bo najechała na nie kosiarka na polu albo myśliwy sfuszował swoją robotę. Trafili, ale nie zabił i poranione zwierzę uciekło. Teraz ktoś znalazł je konające i wydzwaniania po pomoc.

— Pan poluje? — chce wiedzieć Anna.

Kiedy słyszy, że nie, kiwa głową ze zrozumieniem. Wiadac, że nie przepada za myśliwymi. Ma swoje powody, choćby przez te dziki, które z postrzelonymi ryjami przywożą ludzie do ośrodka, żeby je ratowała. Jednak zwykle nie ma dla nich już ratunku. Rany są zbyt wielkie.

— Wszystko, co mogę zrobić, to zawieźć je do weterynarza i uśpić — mówi Anna.

Wtedy nie kryje, że serce pęka jej z bólu. Podobnie się dzieje, gdy widzi maltretowane zwierzę, a tym bardziej na widok zwierząt, które są zabijane dla futra.

Ośrodek w Jelonkach działa od 2013 r. Skąd pomysł na taką placówkę? Ania tłumaczy, że z potrzeby, bo takich placówek brakuje. Pracuje w schronisku dla zwierząt w Elblągu. Koty i psy znajdują tam opiekę, ale nie dzikie zwierzęta.

— A ludzie przywożą do nas także dzikie zwierzęta — mówi Ania. — Co z nimi? Ktoś musi im pomóc. Padło na mnie — żartuje.

A zaczęło się od jednej, małej sarenki, z którą nie bardzo było wiadomo, co mają zrobić w schronisku. Ania wzięła ją do domu, karmiła, troszczyła. Potem ludzie przywieźli do schroniska drugą małą sarenkę. I też ją przygarnęła.

— Dzieci nie mam, asmozków i butelek do mleka mam więcej niż niejedna mama — śmieje się Ania. Jednak salon w domu, przydomowy ogródek to nie najlepsze miejsce dla zwierząt. Czas było pomyśleć o czymś innym, a tym bardziej, że nie wolno przetrzymywać dzikich zwierząt bez zgody Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Wystąpiła o taką i dostała zgodę na prowadzenie ośrodka. Wydzierzawiła od sąsiada

hektar ziemi, niedaleko swego domu. Ogrodziła, zbudowała woliery. Wszystko robiła sama, pomogła też rodzinie, znajomi. Czasem nawet obcy ludzie.

— Kiedyś młodzi ludzie z Kamienia Pomorskiego przywieźli mi sarnę. Widząc ośrodek i to, co robię, powiedzieli, że trzeba to nagłośnić, bo mało kto wie o ośrodku. Założyli mi stronę w internecie — opowiada Ania. — Teraz internet ogarniają Rafał i Iza, która prowadzi bazarek na potrzeby ośrodka. Ludzie mogą wstawiać lub licytować tam różne przedmioty, a pieniądze są na karmę, leczenie zwierzęta, bo nie mam żadnej dotacji.

Ania sama zajmuje się zwierzętami. Karmi, sprząta, choć od czasu do czasu w porządkach i gdy trzeba coś zbudować, skrócić, pomagają znajomi. Praca w ośrodku zajmuje ją od świtu do zmierzchu.

Warto?

— Warto, Kocham pomagać naszym młodszy braciom — nie ma żadnych wątpliwości.

Latem ludzie często przynoszą znalezione podczas spaceru małe sarenki, zające. Są przekonani, że ich matka zginęła i młode czeka śmierć.

— To błąd, nie wolno ich zabierać — przestrzega Anna. — Dorosłe sarny, zające zostawiają swoje młode ukryte w trawie tylko po to, żeby nie zwabić drapieżnika. Młode ssaki, jak się rodzą, praktycznie od dwóch tygodni nie mają żadnego zapachu. To ich obrona przed drapieżnikami. Leżą w trawie, a matka krąży gdzieś niedaleko. Przychodzi tylko nakarmić młode. Co jakiś czas też przynosi młode winne miejsce.

Co się dzieje, jak mała sarenka trafi do ośrodka?

— Wykarmię, a jak podrośnie, wypuszczę do lasu, tam, gdzie jej świat — mówi Ania. — Byleby tylko chciała.

Kiedy mówię, że dzikie zwierzęta mogą być groźne, Ania robi wielkie oczy.

— Jedyne rany, które odniosłam, to od psów i kotów w schronisku — śmieje się. — Dzikie zwierzę boi się bardziej niż my, choć ich głaskanie nie jest dobrym pomysłem. I żyją w zgodzie, mimo tych różnic między nimi, choć czasami pióra latają.

ANDRZEJ MIELNICKI

gazeta@dziennikelblaski.pl



# KAPSUŁA CZASU ZAKOPANA NA 80 LAT

NA DZIEDZIŃCU PASŁĘCKIEGO ZAMKU ZAKOPANO WCZORAJ KAPSUŁĘ CZASU, A W NIEJ AŻ 800 LISTÓW OD MIESZKAŃCÓW. KAPSUŁA ODKOPANA MA ZOSTAĆ ZA 80 LAT, DOKŁADNIE W 2097 ROKU.

Artykuł opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 1 grudnia 2017 r.

**P**asłęcka Kapsuła Czasu to dwa pojemniki: jeden z nierdzewnej blachy, drugi (zewnątrzny) z granitu. Trafiło do niej 800 listów od przedsiębiorców, stowarzyszeń oraz mieszkańców, w szczególności dzieci i młodzieży, z przesłaniem dla potomnych. W czwartek, w samo południe, kapsuła została uroczystie zakopana na zamkowym dziedzińcu. Spędzi w ziemi osiemdziesiąt lat. W Pasłęckiej Skrzyni Czasu nie zabrakło również wydania „Dziennika Elbląskiego” z 24 listopada, a w nim życzeń dla przyszłych pokoleń od obecnie żyjących.

Pomysł zakopania kapsuły burmistrz Pasłęka Wiesław Śniecikowski przywiózł z ... wakacyjnej podróży do Kudowy-Zdroju.

— Byliśmy z żoną w sanatorium i pod Urzędem Miasta zobaczyłem właśnie taką kapsułę czasu. Pomyślałem: dlaczego nasi mieszkańcy nie mieliby napisać przesłania przyszłym pokoleniom. Jak im się żyło w tym mieście? Co było dobre, a co należało zmienić? Jakie są marzenia o Pasłęku za 80 lat? Ja sądzę, że dzisiaj żyje nam się tutaj dobrze. Choć na pewno są osoby, które uważają, że Pasłek mógłby się szybciej i lepiej rozwijać. Generalnie, sądzę, że za osiemdziesiąt lat będzie w naszym mieście jeszcze piękniej niż teraz — mówi Wiesław Śniecikowski.

Jaką radę ma obecny burmistrz dla osoby, która w 2097 r. będzie rządziła Pasłękiem?

— Żeby wsłuchiwała się w głos jego mieszkańców i z nimi współpracowała, by był otwarty na ludzi, bo to oni są najważniejsi. Powinien dbać o przedsiębiorców, mamy ich dzisiaj w gminie 883, do tego 927 gospodarstw. To w nich jest nasza siła — mówi Wiesław Śniecikowski.

Kapsuła zostanie otwarta 27 września 2097 r., czyli za osiemdziesiąt lat. Wówczas Pasłek będzie obchodził jubileusz 800-lecia.

W Urzędzie Miejskim w Pasłęku przechowywana będzie lista osób oraz stowarzyszeń, które zdeponowały listy w kapsule.

— Co ciekawe, można było napisać list adresowany do

## 2097

w tym roku  
 Pasłęcka  
 Kapsuła Czasu  
 ma zostać  
 odkopana  
 i otwarta



Fot. Anna Dawid

Pasłęcka Kapsuła Czasu została zakopana w piątek na zamkowym dziedzińcu

REKLAMA

Burmistrz Pasłęka zaprasza

## PASŁĘK DLA NIEPODLEGŁEJ

5. Edycja Festiwalu Muzyka polska na Warmii i Żuławach

PIĄTEK - 6 LIPCA 2018

GODZ. 19:00

KOŚCIÓŁ ŚW. BARTŁOMIEJA ul. Chrobrego, Pasłek

15:00 - koncert dla dzieci

**Marcin Wyrostek & Coloriage**

**Marek Moś - dyrygent  
 Elbląska Orkiestra Kameralna**



Z OKAZJI 100-LECIA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI



Wstęp wolny!

Organizator: Urząd Miejski w Pasłęku, Pasłęcki Ośrodek Kultury

ANNA DAWID  
 a.dawid@dziennikelblaski.pl





# MAMA TROJACZKÓW: OD POCZĄTKU

W LATACH 80. W SZPITALU PRZY UL. ŻEROMSKIEGO W ELBLĄGU NA ŚWIAT PRZYSZŁY JEDNOJAJOWE TROJACZKI. TO BYLI CHŁOPCY: JACEK, MAREK I GRZEGORZ. ICH MAMA, MIROŚŁAWA MRÓZ, OPOWIADA NAM, JAK W TAMTYCH TRUDNYCH CZASACH PORADZIŁA SOBIE Z WYCHOWANIEM TROJACZKÓW.



Pani Mirosława do dzisiaj mieszka w Pastęku

Artykuł ukazał się w „Dzienniku Elbląskim” 26 maja 2017 r.

**P**ani Mirosława, gdy urodziła trojaczki, miała 27 lat i dwie córki: 5 i 6-letnią. Była po dwóch cesarskich cięciach. Trzecia ciąża nie była wskazana. Nikt nie spodziewał się trojaczek. Chłopcy urodzili się 15 grudnia 1984 r. W ósmym miesiącu ciąży. Ważyli od 2100 do 2450 gramów. To były trojaczki jednojajowe. Taki poród wypada bardzo rzadko, raz na 500 tysięcy porodów. Jest to najrzadsza ciąża trojaczka. Jacek, Marek i Grzegorz do czasu pójścia na studia, mieszkali i chodzili do szkoły w Pastęku.

— Od początku potrafiła ich pani odróżnić?

— Od początku. Po prostu wiedziałam, który jest który. Chociaż, przyznam, że kiedy spali, to nawet ja, matka, ich nie odróżniałam. Dopiero kiedy mieli otwarte oczy.

— Kiedy się pani dowiedziała, że to będą trojaczki?

— Wcześniej, jak na tamte czasy, bo na początku drugiego trymestru. Bardzo się cieszyłam. Jeszcze kiedy by-

łam panią, planowałam mieć pięcioro dzieci. Dzięki tej ciąży, to miało się spełnić.

— Nie czuła pani strachu?

— Pamiętam jak jedna z pielęgniarek powiedziała do mnie wtedy: „Proś Boga, żeby te trzecie, najmniejsze, było dziewczynką. Będzie większa szansa, że przeżyje”. Ale jakoś instynktownie czułam, że to nie będą dziewczynki. I nie dopuszczałam myśli, że może stać się coś złego.

— Jaka była ta ciąża?

— Już po pierwszym miesiącu ciąży było widać, że coś jest nie tak. Tyłam w oczach. W czwartym miesiącu ciąży, wyglądałam tak, jak kobieta wygląda przed porodem. W siódmym miesiącu, jak wyciągnęłam ręce do przodu, to nie byłam w stanie dotknąć końca brzucha. Cały czas jadłam i ciągle byłam głodna. Moja normalna waga to 62-65 kilogramów, a w siódmym miesiącu ważyłam prawie 98 kg. Później przestałam stawać na wagę. Prawie całą ciążę spędziłam w szpitalu.

Nie tylko ciąża była zagrożona, ale też stanowiła zagrożenie dla mnie. Jakkolwiek potknięcie, mogło być dla mnie śmiertelne.

— Czy elbląscy lekarze mieli w tamtym czasie doświadczenie z trojaczą ciążą? Czy coś pani wie na ten temat?

— Z tego, co udało mi się dowiedzieć, to przede moją ciążą, ciąża z trojaczkami w Elblągu była 25 lat wcześniej. Jedno z dzieci zmarło, więc nie nazywali ich trojaczkami. Jeżeli chodzi o elbląskich ginekologów, to czułam naprawdę dobrą opiekę. Owszem, były nieprzyjemne epizody. Na przykład, kiedy w siódmym miesiącu bardzo zaczął boleć mnie brzuch. Jeden z lekarzy stwierdził, że to bóle porodowe. Bez zgody ordynatora chciał mi zrobić cesarkę. Nie zgodziłam się. Byłam przekonana, że to za wcześnie, że chłopcy tego nie przeżyją. Później okazało się, że rozwiązanie faktycznie nie było potrzebne, bo oni po prostu zmieniali ułożenie. Ale to były wyjątki. Wszystko skończyło się szczęśliwie. To był ogromny sukces elblą-

skich lekarzy. Ciążę prowadził ówczesny ordynator, ginekolog śp. Włodzimierz Mazurek. Bardzo o mnie dbał i podnosił na duchu.

— Pierwszy moment po cesarce?

— Przyszła pielęgniarka i zapytała, czy czegoś potrzebuję. Odpowiedziałam, że chcę tylko wiedzieć czy żyją. Odpowiedziała: żyją.

— Jak wyglądał dzień, kiedy wróciście do domu w powiększonym składzie?

— Przez pierwsze miesiące wciąż ich przebiebrałam i karmiłam. Zaczynałam od pierwszego, kończyłam na trzecim. I od nowa. Miałam szczęście, że oni raczej nie płakali jednocześnie, tylko jeden po drugim. Przez cztery i pół miesiąca karmiłam piersią. Kiedy przyszła butelka, doszłam do takiej wprawy, że karmiłam trzech jednocześnie – dwie butelki trzymałam w jednej ręce, a trzecią w drugiej.

— A reszta spraw domowych? I co wtedy działo się ze starszymi córkami?

— Dorem i córkami zajmowali się moja mama i mąż. Bardzo, ale to bardzo dzie-

kujej mojej mamie. Miała 62 lata, kiedy urodzili się chłopcy. Zostawiła swoje życie, gospodarkę, żeby nam pomóc. Bez niej bym sobie nie poradziła. Moje dzieci są właściwie wychowane przez nią. Dzisiaj ma 95 lat i wciąż jest bardzo zaangażowana w nasze życie. Nie potrafię wyrazić, jak bardzo jestem jej wdzięczna.

— Synowie urodzili się w czasie, kiedy w sklepach przeważały puste półki. Jak pani sobie radziła?

— To była tragedia. Stało się po kilka, kilkanaście godzin, żeby cokolwiek kupić. Kiedy przestałam karmić piersią, mleko w proszku pomogła mi zorganizować ówczesna wiceprezydent miasta. Wydała mi pismo, na podstawie którego nasz lekarz rodzinny mógł wydać kolejne. To uprawniało mnie do odbioru większej ilości mleka. Pamiętam jak dzisiaj reakcję kierowniczki sklepu przy ul. Teatralnej, kiedy zgłosiłam się z tym oświadczeniem od lekarza. Była w szoku. Mleko pojawiała się w sklepie raz na trzy miesiące. Musiałam brać taki



# POTRAFIŁAM ICH ROZRÓŻNIĆ

zapas, żeby wystarczyło do kolejnej dostawy.

— Pieluchy?

— Od księdza z Przemarka dostałam belkę z flanelą. To w tamtym czasie był dla mnie najlepszy prezent. Pocięłam ten materiał na pościel do łóżeczek i na pieluchy. Ogólnie miałam 200 sztuk pieluch.

— Jak pani organizowała ubrania dla synów?

— Mam piątkę dzieci, ale to nie znaczy, że – nawet w tamtym czasie – mieliby chodzić ubrani byle jak. Ubranka dla chłopców zaczęłam zbierać we wczesnej ciąży. Chłopcy długo chcieli się ubierać identycznie. I to do tego stopnia, że jak któregoś razu przyniosłam dla nich buty sportowe, a jedna para różniła się kolorem szlufek, to rozległ się taki płacz, że musiałam te buty oddać. Umaliałam się ze sprzedawcami, żeby ściągali jednakowe ubrania dla nich. Siły tylko opadały,

jak ktoś czasem powiedział, że organizuję te ciuszki na handel.

— Jak wyglądało przygotowanie dzieci do wyjścia z domu zimą? Przecież zanim ubierze się drugiego, to pierwszy zdąży się już zgrzać.

— Chłopcy byli podzieleni. To znaczy, każdy w rodzinie „miał swojego”. Moja mama zajmowała się jednym i każda z dziewczynek miała po jednym. Synowie mieli po trzy miesiące, kiedy przyszedł do nas urzędnik z Urzędu Stanu Cywilnego. Nie mógł się nadziwić, że kilkuletnie wtedy dziewczynki tak sprawnie ubierają niemowlęta.

— Przedszkole. Czy był problem z dostaniem się?

— Był. Pomogły władze miasta Elbląga. Pojawili się komentarze, że moje dzieci zajmują trzy miejsca. Że trzy kobiety mogłyby iść do pracy. Staralam się to wszystko

jednym uchem wpuszczać, a drugim wpuszczać.

— Jak synowie sobie radzili w szkole?

— Od początku uczyli się bardzo dobrze. Chociaż w podstawówce nauczyciele, że tak to ujmę, długo podejrzewali ich o współpracę. Nie mogli uwierzyć, że oni podobnie myślą. Podam przykład. Do domu było zadane wypracowanie do napisania. Przyszedł jeden do mnie i mówi: Mamo, będę pisał o górach. Przychodzi drugi, mówi: będę pisał o górach. Na co odpowiedziałam, że nie może o górach, bo to temat brata. Ale on się uparł, że chce o górach. Wtedy przyszedł trzeci...

— Niech zgadnę. Też chciał pisać o górach?

— Tak, ale to jeszcze nic. W ósmej klasie nauczycielka postanowiła ich sprawdzić. Posadziła, zadała temat wypracowania i rozsadziła tak,

że nie mieli możliwości nawet do siebie zajrzeć. Kiedy sprawdziła prace, były napisane tak, jakby jeden odpisywał od drugiego.

— Szkoła średnia też razem?

— Ktoś wpadł wtedy na pomysł, że to najwyższy czas, żeby zostali rozdzieleni. Jednego chcieli wysłać do ogólniaka, drugiego do technikum, a trzeciego do szkoły zawodowej. Mimo, że każdy z nich bardzo dobrze się uczył. Nie pozwoliłam na to. Uważałam, że pomysł rozdzielenia ich był zupełnie bez sensu.

— Studia?

— Mąż zmarł nagle, kiedy chłopcy mieli po 19 lat. Powiedziałam im wtedy, że muszą skończyć studia, bo do łopaty się nie nadają. Studia skończyli ze świetnymi ocenami, każdy inny kierunek.

— Czy mają takie same charaktery?

— Moim zdaniem tak. Natomiast nie jest prawdą – jak się czasami czyta – że jak jednego coś boli, to drugiego też.

— Co teraz u nich słychać?

— Mieszkają i pracują w Gdańsku. Jeden jest

mężem, drugi żeni się w czerwcu. Na trzeciego czekamy. Są ojcami, mają partnerki. Dwóch mieszka w jednym domu, jeden na pierwszym piętrze, drugi na drugim. Trzeci po drugiej stronie ulicy. Jest między nimi tak niesamowicie bliska więź, że to jest nie do opisanania.

— Jest pani z siebie dumna?

— Tak, bo dałam radę. Bywało różnie, ale o tym szybko się zapomina.

KAROLINA ŚLŹ

gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA

NIEPUBLICZNE



**Jedyneczka**

PRZEDSZKOLE

**MĄDRZE  
ZDROWO  
NA SPORTOWO**



**Co nas wyróżnia:**

- Codzienna nauka języka angielskiego
- Codziennie zajęcia sportowe
- Przestronne sale dla dzieci
- Sala gimnastyczna i sala judo
- Sala zabaw Fiku - Miku
- Plac zabaw i boisko sportowe
- Własna kuchnia i zdrowe żywienie

REKRUTACJA TRWA!

WWW.JEDYNECZKA.ELBLAG.PL

Niepubliczne Przedszkole  
Ekologiczno-Sportowe „Jedyneczka”  
Ul. Nowogródzka 7, 82-300 Elbląg

KONTAKT:

tel. 606-25-31-09, 692-05-10-05  
e-mail: kontakt@jedyneczka.elblag.pl

REKLAMA



**BIURO** mgr Joanna Kowalska

**RACHUNKOWE**

Certyfikat Księgowy Ministra Finansów nr 3281/2008

Rozwijaj swoją firmę  
a dokumenty zostaw nam !!!

**Czym się zajmujemy ?**

- Ryczałt od przychodów ewidencjonowanych
- Księga przychodów i rozchodów
- Kadry i płace
- Zeznania roczne

**Promocja** - pieczęć firmowa  
dla nowych Klientów - wizytówki  
(do wyboru): - upust cenowy

**Dodatkowo u nas:**

- Biznes plany
- Szkolenia
- Bezpłatna pomoc przy rejestracji firmy

**www.bfeksperterelblag.pl**

**Elbląg, ul. Królewiecka 26**

tel. kom. 660 506 760, tel./fax. 55-239-71-81,  
bfeksperterelblag@gmail.com



KUPON  
NA ZEZNANIE ROCZNE PIT-37  
ZA 2017 ROK ZA 10 ZŁ

10 zł



# TO BYŁA TOTALNA WOLNOŚĆ

WŁAŚNIE WRÓCIŁA Z PODRÓŻY DOOKOŁA ŚWIATA. W CIĄGU 18 MIESIĘCY ODWIEDZAŁA KOLEJNE PAŃSTWA AZJI, AFRYKI, AMERYKI POŁUDNIOWEJ ORAZ ŚRODKOWEJ. ELBLĄZANKA MAŁGORZATA NIEMIETZ, DLA ZNAJOMYCH MEGGI, OPOWIADA NAM O SPEŁNIANIU MARZENIA ŻYCIA.

Artykuł ukazał się w „Dzienniku Elbląskim” 7 kwietnia 2017 r.



Małgorzata Niemietz mówi, że podczas swojej podróży dookoła świata w intensywny sposób doświadczyła piękna naszej planety

**Z** Elbląga w podróż dookoła świata wyruszyła 23 sierpnia 2015 r. Już była wtedy zaprawioną podróżniczką. Żaden z dotychczasowych wyjazdów nie był jednak tak długi i w żadnej z dotychczasowych podróży nie była sama.

— Co czuje kobieta, która kilka dni temu wróciła z podróży dookoła świata?

— Zrealizowałam największe marzenie mojego życia. Czuję się spełniona. Ale też, chyba jest to normalne, czuję się teraz trochę zagubiona. Nie wiem do końca, co ze sobą zrobić.

— Jakie miałaś oczekiwania przed tą podróżą?

— Najbardziej zależało mi na długotrwałym oderwaniu się od dnia codziennego w systemie praca – dom. Chciałam poczuć jak to jest być zupełnie wolnym człowiekiem. W podróży najważniejsze były podstawowe potrzeby: gdzie będę spała, co będę jadła i co chciałabym zobaczyć? Właściwie jedynym momentem kontaktu ze starym życiem był dla mnie moment, kiedy wkładałam kartę płatniczą do bankomatu i wyjmowałam z niego pieniądze. Wszystko inne było nowe, wręcz pod-

stawowe. To była dla mnie totalna wolność.

— Do jakiego stopnia miałaś zorganizowany ten wyjazd?

— Miałam w głowie ogólny zarys tej podróży. Noclegi rezerwowałam tylko wtedy, kiedy przemieszczałam się z kontynentu na kontynent, lub gdy wiedziałam, że dotrę w nowe miejsce w nocy. Priorytetem było dla mnie zadbanie o własne bezpieczeństwo.

Wiedziałam jakie miejsca chcę zobaczyć i jakie wymagane są formalności dotyczące pobytu w poszczególnych krajach. Chciałam zdobyć Kilimandżaro, ten plan też się powiódł. Podróż miała trwać rok, trwała półtora. Po roku byłam w Brazylii, przemierzając Północną Amazonię. Przede mną była Kolumbia, Peru, Boliwia, Ekwador. Wiedziałam, że jeszcze nie mogę jechać do domu.

— Nie kusito cię, żeby zostać na stałe w którymś z tych miejsc?

— Nie szukałam miejsca do zostania. Spośród tych, które widziałam najbardziej podobaly mi się trzy: Kapsztad w RPA – pięknie położony, z górami stołowymi i oceanem; Rio – miasto pulsujące, energiczne, z oceanem, plażami. Bardzo podobała mi się także Cartagena w Kolumbii

– ma piękne, postkolonialne stare miasto. Ale to Elbląg jest moim miastem. Wiele lat mieszkałam za granicą, dlatego ponowne przenoszenie się gdzie indziej w ogóle nie było moim celem. Kiedy dużo się podróżuje albo długo jest się na obczyźnie, to bardziej czuje się swoje korzenie. Albo ich brak. Podróż była podróżą, a nie ucieczką. Z chęcią wróciłam, z chęcią leżę w swoim łóżku, piję herbatę i patrzę na Stary Rynek.

— Wychowałaś się w pedelbłaskim Zwierznie. Pomyślałabyś wtedy, że zrobisz coś takiego?

— Wiesz co, kiedy widzę reakcje znajomych i kiedy o tym pomyśle, dopiero zaczyna do mnie docierać, co zrobiłam. Dla mnie samej staje się to niewiarygodne, że ja – dziewczyna wychowana w małej wsi – udałam się w podróż dookoła świata. Jednak już wtedy czułam, że to moje rodzinne Zwierzno jest dla mnie za ciasne. Wiedziałam, że życie typu małżeństwo, wychowywanie dzieci, dom, nie są dla mnie. Czułam ogromną presję na to ze strony otoczenia, ale mi marzyły się podróże.

— Jak udało ci się dojść do realizacji tego marzenia?

— Niektórzy dostają w życiu dużo wsparcia, ja nie pochodzę

z zamożnej rodziny. Od natury dostałam to, że urodziłam się zdrowa, z pewnym potencjałem intelektualnym. Do reszty doszłam sama. Całe życie pracowałam. Dużo czytałam, jeździłam po świecie, uczyłam się języków. Znam angielski, rosyjski i niemiecki. Z ostatniej podróży przywoziłam podstawy hiszpańskiego. Jestem dzisiaj dojrzałą kobietą i już wiem, że kiedy przyjdzie na mnie czas, będę umierała spełniona.

— Co się w tobie zmieniło w trakcie tych osiemnastu miesięcy podróży?

— Stwardniałam. Nie tylko fizycznie, ale też emocjonalnie. W intensywny sposób doświadczyłam piękna naszej planety. Tego było tak dużo naraz, że w niektórych momentach lzy szczęścia ciekły mi po policzkach.

Uświadomiłam sobie też jak bardzo źle traktujemy naszą planetę. Kiedy płyniesz łódką i widzisz tony pływających śmieci wyprodukowanych przez człowieka, to otwiera oczy tak bardzo, że nie da się już ich zamknąć. Nasza planeta daje nam wszystko, czego potrzebujemy do życia. A my zupełnie tego nie szanujemy. Zatrujemy swoją wodę, powietrze, jedzenie, siebie.

— Powiedz na koniec, ile trzeba mieć pieniędzy, żeby



DLA MNIEJ SAMEJ STAJE SIĘ TO NIEWIARYGODNE, ŻE JA – DZIEWCZYNA WYCHOWANA W MAŁEJ WSI – UDAŁAM SIĘ W PODRÓŻ DOOKOŁA ŚWIATA. JEDNAK JUŻ WTEDY CZUŁAM, ŻE TO MOJE RODZINNE ZWIERZNO JEST DLA MNIE ZA CIASNE.

móc zacząć myśleć o organizacji podróży dookoła świata?

— Zadziwiam wszystkich tym, jak mało pieniędzy wydałam. Podróżowałam bardzo skromnie. Przemieszczałam się autobusami, spałam w hostelach, w salach wieloosobowych, jadłam na ulicy. Ze wszystkimi szczepieniami, z zakupami, których dokonałam przed wyjazdem wydałam 100 tysięcy złotych. Niektórzy powiedzą, że to dużo. Ale wielu ludzi w Elblągu przez półtora roku wydaje na życie więcej nie ruszając się w ogóle z miejsca.

— Wróciłaś. Co teraz planujesz?

— Dawniej zajmowałam się dystrybucją produktów protekcyjnych z Polski do Niemiec. Nie chcę już tego robić. Miałam odwagę, żeby ruszyć w podróż dookoła świata, dlatego myślę, że mam też odwagę poszukać sobie nowej pracy. Teraz potrzebuję czasu dla siebie. Chcę to wszystko, co przeżyłam poukładać sobie w głowie.

KAROLINA ŚLŪZ  
gazeta@dziennikelblaski.pl

Więcej o podróży Małgorzaty Niemietz na profilu na Facebooku pn. Woman goes nomad - [www.facebook.com/womangoesnomad/](http://www.facebook.com/womangoesnomad/)



# ZDOBAJ BILET NA REJS PO ZALEWIE

DLA CZYTELNIKÓW  
 MAMY PIĘĆ  
 PODWÓJNYCH  
 ZAPROSZEŃ NA  
 REJS STATKIEM  
 NA TRASIE  
 TOLKMICKO -  
 KRYNICA MORSKA  
 - TOLKMICKO.

**W** kwietniu rozpocznie się trzeci sezon rejsów statkiem Elwina po Zalewie Wiślanym. W tym pojawi się kilka nowości, w tym rejsy do Gdańska. Statek Elwina do Elbląga został sprowadzony z Holandii. W sezonie pływa po wodach Zalewu Wiślanego. Ma 28 metrów długości, rozwija maksymalną prędkość 8 węzłów, a na swoje dwa pokłady może zabrać łącznie 110 pasażerów. Podczas rejsów po



W sezonie Elwina pływa po wodach Zalewu Wiślanego

Zalewie Wiślanym można podziwiać krajobrazy Międzywiślańskiej, oglądać bezkres wód Zalewu Wiślanego, albo po prostu rozkoszować się ciszą, słońcem i morskim wiatrem dmącym w twarz.

Dla naszych Czytelników mamy pięć podwójnych za-

proszeń na rejs statkiem na trasie Tolkmicko - Krynica Morska - Tolkmicka do wykorzystania od 1 lipca do 31 sierpnia tego roku. Co zrobić, żeby zdobyć jedno z nich? Należy wysłać sms pod nr 72051 i w jego treści napisać z czym kojarzy się nam Zalew Wiślan - treść sms to de.zr.odpowiedz. Koszt jednego sms to 2,46 zł z VAT. Każdy może wysłać dowolną ilość odpowiedzi. Na sms-y czekamy do 10 kwietnia do godz. 23.59.

AKT

REKLAMA

## SKLEP PRODUCENTA MATERACY SALON MEBLOWY



**MAT - EURO**  
 Elbląskie Materace

Elbląg, ul. Grunwaldzka 2

(Giełda Elbląska/Elzam – obok Mrówki, I piętro)

tel. 55 235 38 74, 663 303 090

**POWIERZCHNIA 520 m<sup>2</sup>**  
**SPRZEDAŻ HURT/DETAL**  
**PROMOCJE – RABATY**



**24 h**  
 NA REALIZACJE  
 NA MATERACE

[www.elblaskiematerace.pl](http://www.elblaskiematerace.pl)

- 10% NA ZAKUP MATERACA \* standardowy wymiar

- 20% na zakupy z ekspozycji od kwoty 2000 zł

ważność kuponu 30.04.2018 rok (kuponu nie łączą się)



# ELBLĄG NA DUŻYM EKRANIE, CZYLI

OD DWUNASTU LAT PODCZAS SPOTKAŃ „ELBLĄG NA DUŻYM EKRANIE” EMITOWANE SĄ ARCHIWALNE FILMY O MIEŚCIE.

Artykuł opublikowany w „Dzienniku Elbląskim” 23 lutego 2018 r.

**J**uliusz Marek, dziennikarz i regionalista, twórca Telewizji Elbląskiej, autor publikacji i filmów dokumentalnych onaszym mieście. Od dwunastu lat prowadzi niezwykle popularne spotkania kinowe z cyklu „Elbląg na dużym ekranie”, organizowane przez Centrum Spotkań Europejskich Światowid. Archiwalne filmy wraz z odpowiednim komentarzem przyciągają do Kina Światowid tłumy.

A sukces serii zaczął się niepozornie, od publicznego

pokazu zdigitalizowanych kronik niezującego już elbląskiego filmowca, Stefana Muli.

— Sądziłem, że zrobimy jedno, dwa, czy pięć spotkań i nie będzie już czego pokazywać — wspominał Juliusz Marek podczas wtorkowego spotkania w muzealnej kawiarence Clio. — Na pierwszej projekcji spodziewałem się kilku osób. Przyszło ich tyle, że w małej sali kinowej ledwo się zmieściliśmy. Nie zaczęło się to wszystko jednak szczęśliwie. Projek-



Archiwalne filmy wraz z komentarzem Juliusza Marka przyciągają do Kina Światowid tłumy

REKLAMA

soczewki24  
salony o p t y c z n e

ogrody  
centrum handlowe

okulary od **99 zł**

badanie wzroku **GRATIS\***

\* przy zakupie okularów w salonie

Soczewki24

CH Ogrody | ul. płk. Dąbka 152, Elbląg | poziom 0 | tel. 533 364 565



**15% rabatu**  
na okulary korekcyjne\*

\* oferta ważna w salonie Soczewki24 w CH Ogrody do 30.04.2018 po okazaniu kuponu, rabat nie łączy się z innymi promocjami

tor przeskakiwał, pomijając sceny i pan Stefan bardzo się zdenerwował, podejrzewając, że ocenzurowałem mu film. Skończyło się awanturą. Było to coś pomiędzy zawalem u pana Muli a pobiciem mnie. Na drugi dzień chwyciłem kwiaty oraz czekoladki i poszedłem do jego mieszkania przy al. Grunwaldzkiej, by go przeprosić i wytłumaczyć sytuację. Wiedziałem jednak, że nie będzie łatwo, ponieważ pan Stefan był człowiekiem nadzwyczaj nieufnym. Dużo w życiu przeszedł, był radiotelegrafistą w armii gen. Maczka, uczestniczył w desancie i przeprawie przez Kanał La Manche, a te przeżycia z młodości wywarły na nim olbrzymi wpływ. Na przykład nigdy nie spał przy zgaszonym świetle... Później był filmowcem w czasach, gdy nie było to bezpieczne zajęcie — dodaje.

Zainteresowanie pierwszą projekcją było tak wielkie, że seans trzeba było powtórzyć. Później nie wypadło już zawieść widzów. I tak co miesiąc Kino Światowid wypełnia się widzami po brzegi, a na ekranie pojawiają się bardziej lub mniej archiwalne filmy o Elblągu i jego mieszkańcach, a także o bliższych i dalszych okolicach.

Fascynacja filmami i historią regionu Juliusza Marka

zaczęła się jednak na długo wcześniej...

— Gdy miałem kilkanaście lat, to zarobiłem na swój pierwszy aparat fotograficzny Smiena 8M. Wykonałem nim trochę zdjęć, trzeba było jakoś je wywołać i tak trafiłem do domu kultury, w którym działał klub fotograficzny „El foto”. Tam nauczyli wywoływania zdjęć. Szybko okazało się, że jest to w tamtych czasach umiejętność dość rzadka, fotografia była bowiem drogim zajęciem. Jednocześnie była też zajęciem niezwykle ciekawym. Tak to się zaczęło — wspomina Juliusz Marek.

Niedługo potem jego nauczyciel przyniósł mu album fotograficzny i poprosił o zreprodukowanie zdjęć.

— Na pierwszej stronie nie było napisane Elbląg tylko Elbing. To wzbudziło we mnie wówczas jakąś nieufność. W środku: piękne ulice i kamienice, bogate miasto, fabryki, statki i okręty... Coś niezwykle. Zrobiłem mu te odbitki, ale jednocześnie niektóre z nich również dla siebie. Tak zrodziła się pasja. Potem trafiłem do elbląskiego muzeum, by szukać dalszych informacji na temat historii Elbląga, tam polecono mi Roczniki Elbląskie, które

kupiłem hurtem — opowiada Juliusz Marek.

To, że możemy oglądać na filmie Elbląg z dawnych lat, to w dużej mierze zasługa Stefana Muli. Od początku lat 60. najpierw samodzielnie, później w utworzonej wraz z przyjaciółmi sekcji filmowej przy Miejskiej Przychodni Obwodowej, Mula dokumentował ważniejsze i mniej ważne wydarzenia w Elblągu. Po latach mówił, że impulsem do działania była nieobecność Elbląga w telewizji.

— Ekipa z Gdańska rzadko bywała w Elblągu, bo była nieliczna. Wówczas postanowiliśmy coś zrobić dla Elbląga — wspominał w jednym z wywiadów.

W ciągu 30 lat powstały setki krótkich filmów, w większości dokumentów czasu, jak sam nazywał swoją twórczość. Były też większe produkcje: kroniki filmowe, filmy dokumentalne i edukacyjne oraz liczne produkcje przygotowywane na konkursy i festiwale filmowe.

— Stefan Mula część ze swoich produkcji miał na kasetach VHS. Dziś wiemy, jakie to jest cenne, ponieważ do odtworzenia taśm 8, czy 16 mm potrzebny jest projektor. Te obecnie są już rzadkością. Każde nałożenie taśmy na projektor to również obawa



# HISTORIA Z TAŚM FILMOWYCH

12

od tyłu lat  
odbywają się już  
seanse pod tytułem  
„Elbląg na dużym  
ekranie”

ico tydzień wymienialiśmy się kasetami na granicy. My dawaliśmy kasetę z nagraniami z Elbląga, Rosjanie wręczali nam kasetę z nagraniami z Kaliningradu. Zapraszam na projekcję „Elbląg na dużym ekranie” 7 marca o godz. 18, pokażę dwa filmy z tej właśnie wymiany. Będą one poświęcone bursztynowi — zapowiada Juliusz Marek.

Nadal coś pozostaje do odkrycia, więc widzowie cyklu nie muszą się martwić o kolejne seanse.

— Niekiedy filmy trafiają do mnie przez zaskakujące zbiegi okoliczności. We wrześniu ubiegłego roku wypożyczyłem od elbląskiego muzeum film o Elblągu z 1975 r. Chcieliśmy nowy sezon „Elbląga na dużym ekranie” rozpocząć prawdziwym filmem wyświetlonym z taśmy. Przyniosłem trzy puszkę taśmy do swojego biura i pani Teresa Wojcino-wicz z Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego pyta: co ty tam masz? Mówię, że film o Elblągu. Po czym ona zaprowadziła mnie do magazynu i pokazała jakieś taśmy z wyblakłą etykietą i napisem „Zamech 1967”. Tego filmu szukałem od dawna — opowiada pan Juliusz.

Film o Zamechu wyprodukowała Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, a muzykę do niego skomponował Jerzy Maksymiuk.

— Jednak obraz urywa się w pewnym momencie i zorientowałem się, że brakuje trzeciego aktu. Tego samego dnia, niemal cudem się on odnalazł. Pan Kowalski, były pracownik kina Syrena, od pięciu lat obiecywał mi film o Elblągu. Mówił: „ale tam jest coś po rusku, pewnie jakaś propaganda”. Dostałem tę szpulę i był na niej trzeci brakujący akt filmu o Zamechu, po rosyjsku. Stan filmu był idealny, obraz nie był bowiem nigdy wyświetlany. Są też takie filmy, których cały czas szukam. Na przykład film Lorentowicza z 1965 r. roku o Elblągu. Wszyscy wiedzą, że jest, ale nie wiadomo gdzie — mówi filmowiec.

Niektóre z tych historycznych filmów owiane są legendą. Tak jest z obrazem z 1967 r. o okolicznych PGR-ach. Tak opowiada onim świadek projekcji: „Pan Mula zaciągnął zasłony w oknach, drzwi zastawił krzesłem. To był 2004 r. Mówił, że przyjechali smutni panowie, mieli taśmy,

kazali wziąć ze sobą kamerę i pojechali w trasę po PGR-ach, m.in. do Nowego Dworu Elbląskiego. Kazali filmować, ale nigdy nie pojawili się po tę taśmę.

— Dzisiaj możemy się zastanawiać, dlaczego to się stało? Czy to nie było zbieranie haków na jakieś sekretarza rolnego, bo na filmie jest pokazany wielki syf w PGR-ach.

Po prostu robili to, żeby mieć coś, w razie, jak to się mówi „W”. Zdjęcia są przerażające: rozwalające się wygodki-slawojki, leżące zdechłe kurczaki, niemyte kanki na mleko,

tylko popłukane wodą, tragedia — mówi Juliusz Marek. Dziennik Elbląski jest patronem medialnym cyklu „Elbląg na dużym ekranie”.

ANNA DAWID

REKLAMA

## budujesz remontujesz urządzasz



**Kupuj z odzyskiem**

**KOMET**  
bon na zakupy  
**50 zł**

Łazienki  
Instalacje  
Ogrzewanie  
Metalowy

**Zrób zakupy a otrzymasz bon o wartości 50 zł\***

# Hurtownia sklep

Elbląg ul. Piaskowa 6

[www.komet.elblag.pl](http://www.komet.elblag.pl)

\* regulamin promocji dostępny w sklepie i na stronie [www.komet.elblag.pl](http://www.komet.elblag.pl)





# Wiosna w moim stylu!

Ponad 100 marek  
30-70% taniej



**designer  
outlet**  
Gdańsk

Zapraszamy już od 9:00!  
Gdańsk | Przywiedzka 8



adidas

Pepe Jeans  
LONDON

new balance

Levi's

GUESS

Kazar

Triumph

SOLAR